

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 50 h. } 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. } wysyłka 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku
pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym piśmem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Rzekome wsteczniectwo.

W naszym życiu publicznym znajduje szerokie zastosowanie bardzo łatwa i dogodna metoda rozstrzygania spraw spornych, zarówno politycznych jak społecznych. Wyszukuje się odpowiedni wyraz dla zakwalifikowania niepożądanego myśli lub reformy politycznej — i sprawa załatwiona. Stańczycy krakowscy stosują najchętniej wyraz „konspiracja“, ludowcy — „wsteczniectwo“, socjaliści — „klerykalizm“. Niema potrzeby samodzielnego myślenia, rzeczowego badania, wnioskowania w istotę sprawy, uzasadniania swego stanowiska. Wyraz odpowiedni wystarcza, o wszystkim rozstrzyga. Niema właściwie potrzeby pisania artykułów w pismach radykalnych, które ze szczególnym zamiłowaniem metodę uproszczonego rozstrzygania spraw stosują. Wystarczałyby w redakcji „Kuryera lwowskiego“ lub „Naprzodu“ klisza, którą by się z drobnymi zmianami w odpowiednich wypadkach zamieszczało.

Z powodu artykułów naszych o reformie administracji i rozdrobnieniu własności ziemskiej, niezmordowana pozytywna publicystyczna „Kuryera lwowskiego“ wygrywa na wszelkie tony wyraz „wsteczniectwo“.

Takiemu zaciętrzewionemu publicyście dosyć pokazać „Czas“, jak indorowi kawał czerwonej płachty, ażeby pobudzić jego animusz wielomówny. W tem zaciętrzewieniu „Kuryer Lwowski“ nie dostrzega — nie chcemy bowiem przypuszczać w tym wypadku złej wiary, — że w sprawie reformy administracji stoimy na zupełnie innem, niż „Czas“ stanowisku, że uzależniamy ją od zmiany w stosunku prawno-politycznym kraju do państwa, a przede wszystkim od radykalnej reformy samorządu miejscowego, gminnego i powiatowego, rozszerzającej jego zakres i wzmacniającej bezpośredni w nim udział ludności.

Nikt rozsądny nie zrozumie, dla czego dążenie do reform gminy ma być wsteczniectwem, a stara Schmerlingowska ustawa — ochroną postępu i wolności ludu.

Dzisiejszy ustrój gminy jest krzyczącą niedorzecznością. I my jesteśmy przeciwni stanowczo gminom okręgowym według projektu krakowskiego, ale uważamy, że reforma ustroju gminnego jest konieczną. „Kuryer“ się chlubi, że zamysły „wsteczniaków“ udaremnił opór posłów włościańskich i całej (?) ludności wiejskiej kraju. Doprawdy, nie ma się czem chlubić, tymbardziej wbrew rzeczywistości,

reforma ustroju gminnego nie doszła bowiem do skutku wskutek oporu najwsteczniejszego bodaj w Galicyi stronnictwa — konserwatystów wschodniogalicyskich, którzy hołdują zasadzie „naj bucie, jak buwało“.

Tej zasadzie hołduje również „Kuryer“ i nie tylko w wypadku, o którym mówimy. Między szlacheckiem wsteczniectwem a demokratycznym kółtustwem, jest wiele innych punktów wspólnych, chociażby np. w sprawie reform agrarnych.

Demokratów i postępowców z „Kuryera“ oburza myśl przymusowej komasacji rozdrobnionych nad wszelką miarę gruntów nawet w pewnych, ściśle ograniczonych wypadkach. Ci panowie nie wiedzą i nie chcą wiedzieć, że najpostępowsze prawodawstwa w Europie i nawet w Stanach Zjednoczonych dążą do urzeczywistnienia zasady niepodzielności pewnego minimum posiadłości gruntowej. W ogóle zasadą naczelną wszystkich nowszych ustawodawstw agrarnych jest uregulowanie dobrowolne lub przymusowe, a poniekąd nawet unieruchomienie własności ziemskiej, zwłaszcza własności drobnej. Jeżeli można w takich rzeczach używać wyrazu wsteczniectwo — to będzie niem niewątpliwie trzymanie się starej, dawno pogrzebanej w nauce ekonomii zasady, że ziemia jest towarem i że powinna być dowolnie sprzedawana i drobiona.

Ludowcy galicyjscy, trzymając się tych starych, naukowo wstecznych poglądów, powiadają, że lud sobie życzy zupełnej wolności dzielenia ziemi „usque ad absurdum“ pod względem gospodarczym. Dla nas wola ludu nie jest przykazaniem, któremu poddawać się należy. Są jeszcze okoliczności, w których lud nie życzy sobie skoków i oświaty, czy i w tym wypadku do życzeń jego trzeba się stosować? Zresztą wierzymy w zdrowy rozsądek ludu i postęp oświaty.

Ma on więcej rozumu w tych sprawach i lepiej z ich domosłoci zdaje sobie sprawę, niż jego przewódcy polityczni i niepowołani obrońcy jego interesów w publicystyce. Gdyby nie bałamucili oni ludu tendencyjnym przedstawianiem spraw, które albo nie mają wcale charakteru politycznego, albo z których czynników politycznych można byłoby wyłączyć — sprawa nieodzownych reform administracyjnych i agrarnych nie spotykałaby wśród ludu oporu. Ale ci rzekomu obrońcy interesów ludu nie chcą nawet w tych sprawach dyskusji. Bo w dyskusji musieliby projektom konserwatystów przeciwstawić swoje, musieliby

walczyć argumentami. Oni wolą walczyć ogólnikami i frazesami o wsteczniectwie.

My się dyskusji w tych sprawach nie boimy, bo wiemy czego chcemy, i dla czego chcemy, bo na wywody przeciwników odpowiedzieć możemy argumentami uzasadnionymi, bo nie boimy się, że zdanie nasze może okazać się mylnem, gdyż nie rościną sobie pretensji do nieomyślności, a jednocześnie nie wątpimy, że i nasze argumenty w wielu wypadkach będą mieć moc przekonywującą.

Historia pewnego kiwania palcem w bucie.

Wiedeń, 12 kwietnia.

(A.) W galerii ministrów austriackich wieku dziewiętnastego, Lasser zajmuje jedno z najwydatniejszych stanowisk. Miał lat trzydzieści i kilka, gdy zasiadał na ławach parlamentu wiedeńskiego w r. 1848. Potem jako hofrat w ministerstwie spraw wewnętrznych był prawą ręką centralisty Bacha, któremu się zdawało, że Austria różnojęzyczna i Wiedeń z przedmieściami to jedno i to samo. Dnia 20 października 1860 obok Gołuchowskiego jako ministra stanu został Lasser ministrem sprawiedliwości. Dnia 4 lutego 1861, gdy Schmerling jeszcze w dniu 15 grudnia 1850 r. zastąpił Agenora Gołuchowskiego jako ministra stanu, Lasser zmienił tekę sprawiedliwości na tekę administracji. „Minister administracji“ („Verwaltungsminister“) był czemś w rodzaju ministra spraw wewnętrznych. Zakres władzy miał atoli mniejszy. Część agend należała do ministra stanu; część zabierał minister policji.

Miał więc baron Lasser duże doświadczenie polityczne i parlamentarne, w chwili, gdy 25 listopada 1871 cesarz zamianował go ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie Adolfa ks. Auersperga. Książę był dekoracją w państwie, które wysokie urzędy powierzało pod owe czasy wysokiej szlachcie. Rządził Lasser.

Stosunek wzajemny obu ministrów scharakteryzował w złośliwym przemówieniu baron Weiss von Starkenfals, za Bacha dyrektor policji wiedeńskiej tak wsteczny, że kurs papierów austriackich chciał regulować zapomocą rozstrzeliwania giełdżarzy, a w dwadzieścia lat później poseł niemiecki zachowywał z Austrii Górnej do Rady państwa. W początkach marca 1874 r. zarzucił on despotyzm „gabinetowi Lassera, zwanemu gabinetem Auersperga“.

Jakiś niepodpisany przyjaciel Lassera ogłosił

31) ZYGMUNT MIŁKOWSKI (T. T. JEŻ)

SYLWETY EMIGRACYJNE

Z DGBY MINIGNEJ.

Roman Czarnomski.

Gdzie i kiedy maż, którego imię i nazwisko w tytule sylwety niniejszej figuruje, na świat przyszedł — nie wiem. Kilkakrotnie go o to zapytywałem, — nigdy wyraźnej nie otrzymywałem odpowiedzi. Pochodził może z krajów zabranych, nie dla tego atoli, ażeby pochodzenia tamecznego cechy na sobie nosił, — zewnętrzny wygląd jego raczej mazura zdradzał. W dawnym województwie Bracławskiem, z bogactwem przy Potockich w epoce rozbiorów kraju rodzina Czarnomskich na Pobereżu się obkupiła i duże tam do dziś posiada dobra ziemskie. Wspominałem mu o nich; nie zapierał się pokrewieństwa z nimi. W Krajach Zabrzanych, przed powstaniem listopadowym był, nie zapędzał się snadź jednak w kierunku południowo-wschodnim aż do sąsiadującego z majątkami Czarnomskich miasteczka Piszczana, o którym jest, nie przynosząca wielkiego świekrom zaszczytu, piosneczka ludowa:

Kudy jidesz opętany?
Na jarmarok do Pyszczany.
Szezo tam budesz torhuwały?
Budū teszczu prodawaty.

Należał on w charakterze członka do remonty, wysyłanej z Królestwa dla zaopatrywania w konie ćwiczonej przez W. ks. Konstantego Pawłowicza jazdy polskiej. Remonta polska w Kodniu pod Berdyczowem miała kwatę główną. Instytucję tę

obchodziły jarmarki końskie nie tylko w Berdyczowie i Jarmulinie, ale w Balcie zwłaszcza, gdzie znajdowano do wyboru wierzchowce ze stadnin ukraińskich i tatarskich. Droga z Kodnia do Bałty prowadziła t. zw. szlakiem szpakowym, ocierającym się o Piszczanę, a zatem i o majątki Czarnomskich. W Balcie więc nasz p. Roman bywać musiał, lecz do imienników, czy krewnych swoich nie zajeżdżał, obojętnie ich nie znał, w opowiadaniach o okolicach i ludziach tamecznych nigdy o nich nie wspominał.

Opowiadaczem był świetnym — całemi z przyjemnością słuchało się go godzinami. Ulubionym relacją jego z pobytu w krajach zabranych przedmiotem była stolica królika ukraińskiego, Tulczyn, gdzie wesoło czas upływał, dzięki balom, przedstawieniom teatralnym, popisom muzycznym i rozlicznym innym rozrywkom, wtorującym ciąglej grze w karty, której teatrem był pałac wspaniały, na frontonie którego widniał złotymi literami nakreślony napis: „Oby zawsze wolnych i cnotliwych był mieszkaniem“. Napis ten wyrzeźbił wódz konfederacji targowickiej — cnotliwy... zdrajca ojczyzny. Wnuk jego sprzedał Tulczyn Moskalom. Rzecz ciekawa, czy Moskale napis ów zachowali.

Świetne dla miasta tego czasy minęły. R. Czarnomski był jednym z ostatnich świetności tej świadkiem. Szkoda, że nie pozostawił pamiętników po sobie. Gdyby tak pisał, jak opowiadał, pamiętniki jego ogromnieby ciekawe były ze względu nie tylko na Tulczyn i na Kraje Zabrzane, ale i własne jego przygód pełne życie. Wrodzona ciekawość i ruchliwość ciskały nim, niby piłką, wybierały atoli zawsze cel, mający Polskę na widoku.

Przed powstaniem służył w szeregach jednego z pułków ułańskich. Po wybuchu powstania, kiedy się nowe, piesze i jezdne tworzyły hufce, wykomenderowany został do nowoformujących się krakusów.

Mało kto zapewne wie o tem, że to on pod Stoczkiem, bez rozkazu, podkomendnych swoich do ataku poprowadził i przyprowadził „cztery harmaty i Moskali, jak bydlą“. Gdy, wnet po czynie dokonanym, Dwernickiemu o wzięciu harmat, z dwoma przydaszku od kaszkieta palcami, meldował, Dwernicki chmurny zapytał:

— Wzięłeś harmaty?
— Wziąłem, generale...
— Wsadźże je sobie w... ucho!

Relacja ta, z ust jego długo po wypadku, bo w Turcji w r. 1855 czy 1856 słyszana, wątpliwości podlegać nie może, służąc do pierwszego stopnia do zcharakteryzowania we względnie typowym tak Dwernickiego, jak jego: — Dwernickiego, który nie postąpił sobie jak Manliusz Torquatus, co za stoczenie wbrew jego rozkazowi bitwy zwycięskiej syna własnego ściąć kazał; jego, który się na własną rozporządził rękę.

P. Roman miał do konceptów własnych popęd, radząc się tylko wiatrów. W którą, wedle jego meteorometrów myślowych, wiatr wiał stronę, w tę on szedł. Trafiło mu się to raz po raz. Pamiętny snadź jednak na gniew generała — gniew, który na siebie ściągnął za czyn świetny, ale bez namysłu dokonany, za każdym razem, gdy do zmiany kierunku przechodziło, myślał, namyslał się i zawsze tak wypadło, że znów o nowej kierunku zmianie myśleć potrzeba było. W następstwie wynikło stąd przechodzenie na emigrację z obozu do obozu. Był to umysł niespokojny, szukający drogi, na której najjaśniej zbawienie Polski świeciło, nie poczuwający się do odkrywania dróg nowych, lecz o tyle sobie samemu ufający, że na każdej o przewodniczenie mu chodziło. Powodzenie pod Stoczkiem dawało mu tę pewność, że byle on prowadził, to każde powodzenie uwieńczone zostanie przedsięwzięcie.

teraz w niedzielnej „Nene freie Presse” wspomnienie, dotyczące zaprowadzenia w 1873 r. wyborów bezpośrednich do Rady państwa. Owo wspomnienie zawiera szczegóły, które muszą zająć również i nas, Polaków. Odtwarzają bowiem sieć forteli, intryg, manewrów kłamliwych, z pomocą których Lasser wprowadził w pole ówczesne Koło Polskie, Grocholskiego i Mikołaja Zyblikiewicza, uspił czujność posłów polskich i w ten sposób umożliwił zadanie ciosu sejmom, oraz samorządowi królestw i krajów.

Obiecywał Polakom spełnienie części programu, zawartego w rezolucji sejmowej 1868 r. Obiecywał uznać ministerstwo galicyjskie jako stałą instytucję państwową (pod owe czasy Grocholski jeszcze nie otrzymał następcy), a dalej oddać sejmowi galicyjskiemu następujące sprawy, do tej pory należące do kompetencji Rady państwa: prawodawstwo, dotyczące Izby handlowych i zakładów kredytowych, pewne części prawodawstwa policyjnego i cywilnego, zasady organizacji władz administracyjnych, zasady urzędzenia szkół ludowych i średnich, a nawet uniwersytetów.

Na to wszystko zgadzała się w 1872 r. Komisja konstytucyjna Izby poselskiej. Lecz cichaczem Lasser intrygował z niemieckimi członkami komisji, aby na wydatki galicyjskie ci ostatni wyznaczili stałą sumę roczną z dochodów państwa, absolutnie zbyt niską. Gdyby na taką sumę posłowie polscy wówczas przystali, absolutnie w ciągu lat kilku skarb galicyjski musiałby zbankrutować. Prowadził Lasser ową grę podwójną tak długo, póki nie pokonał w Izbie przygotowań, aby zjednać sobie głosy grup pomniejszych. Miał po swej stronie Rusinów, którzy już nie z centralistami, ale nawet z dyablem gotowiby się pokumać, byle Polakom zaszkodzić. Włochów kupił obietnicą wydania im Słowian na Po-brzeżu. Chorwatów Dalmacyi zjednał obietnicą ustępstw ekonomicznych i kulturalnych.

Daremnie ostrzegali posłowie bystrzejsi w Koło polskiem przywódców, że Lasser wyprowadzi ich w pole. Była chwila, że te nawoływania zaczęły działać. Wtedy Lasser przywołał ze Lwowa namiestnika Agenora hr. Gołuchowskiego, aby ten powstrzymywał posłów polskich od zaciętego oporu.

Gołuchowski był niewątpliwie wrogiem centralizmu. Lecz i on nie zrozumiał znaczenia tego zamachu na zasadę autonomii. Autor wspomnień przyznaje, że głównie wielkiemu wpływowi Gołuchowskiego na posłów polskich trzeba przypisać, iż Koło polskie wprowadziło chęć się abstenencyi, to jest w dniu 6 marca 1873 r., w dniu pierwszego czytania projektu rządowego opuściło Izbę, lecz z góry zaznaczyło, że jest to abstenencya chwilowa na czas narad nad przedłożeniem. Ministrowie i Niemcy nie potrzebowali się zatem obawiać złych następstw tej abstenencyi, która przed 1872 r. była tem, czem dzisiaj jest obstrukcja i dopiero po uchwaleniu w marcu 1872 r. noweli do §. 18 ustaw zasadniczych (prawo o przymusowych wyborach bezpośrednich na wypadek abstenencyi posłów) straciła na znaczeniu.

Dlatego też abstenencya posłów polskich w r. 1873 była już tylko kiwaniem palcem w bucie.

Niestety — w żadnym z obozów, do jakich na emigracji wchodził, na czoło się wydostać nie mógł. Zależało to w obozie każdym od wyborów. Ani on się wyborcom umiał zalecić, ani się wyborcy na nim poznać umieli. Spotkało go to w Węglarstwie, w Towarzystwie demokratycznym, w Zjednoczeniu, w grupie przy generale Rybińskim przez Ibusia Ostrowskiego pod nazwą Towarzystwa wojskowego zorganizowanej, słowem, wszędzie. Nie doszedł do wiadomości mojej sposób, w jaki zawody te znosił. Wiem tylko, jak szeregi Masonów porzucił.

Masonerya, przez wielu zaliczana, wyobraźnię jego i umysł opanowała była. Podobało się mu w niej to mianowicie, że członkowie jej wedle zasług z niższych na wyższe awansują stopnie i przepisane mundur mają. Nie wątpił, że go czeka wielkie mistrzostwo, które na rzecz sprawy polskiej wyzyskać potrafi. Złudzenie to trwało póty, póki się w Polsce ruchy ze znamięm powstania przejawiać nie zaczęły. Rok 1846 zelektryzował go i to sprawił, że chętnie ucho dał księdzu jakiemuś, który mu masoneryę w jak najczarniejszych przedstawił kolorach. Słowa księdza tak na niego podziałały, że na siebie usiadł i zapłakał — następnie wypowiadał się. Siadaniem na ziemi i oblewaniem łzami każdy, jaki na niego spadał, spotykał zawód.

Masonerya przeszkodziła mu wziąć w wypadkach r. 1846 udział. Wynagrodził to sobie w r. 1848. Jeden z pierwszych do Wielkopolski pospieszyl i pod wodzą Mierosławskiego się zaciągnął. Okoliczności nie nastęrczyły mu sposobności wykazania wartości swojej na polu bojowym. Wyznaczone mu zadanie tyczyło się organizowania w jednym z powiatów siły zbrojnej przy spóldziałaniu jednego z oficerów b. armii polskiej. Nie rostrzygnięta, pozostawała kwestya, który z nich: Czarnomski, czy ów X. (nazwiska nie znam), przewodniczyć i w jakim stopniu będzie. Chodziło podobno o stopień majora.

(C. d. n.)

Lasser śmiał się potem głośno z krótkowidztwa politycznego posłów polskich, którzy tak lekkomyślnie oddali w ręce centralistów najważniejszą placówkę autonomii, wybory do Rady państwa przez Sejmy.

Sejmy stały się ministrom austriackim niepotrzebnymi w dniu 2 kwietnia 1873 r., w dniu sankcyi prawa o wyborach bezpośrednich. My, którzy się skarżymy dzisiaj na niezwoływanie Sejmów, cierpimy za błędy polityki polskiej z 1873 r., polityki, którą wtedy nazywano „roztroptą i pełną miary”.

Z wycieczek po kraju.

Grodno, 1903.

Na stacyach drogi żelaznej warszawsko-petersburskiej, poczynając już nawet od dworca w Warszawie, uczuwamy się w zgoła odmiennej atmosferze, aniżeli na jakiejby innej kolei w Królestwie Polskiem. Rzeczy odbierają moskiewscy „artjelszczycy”, którzy po polsku wcale prawie nie rozumieją, co daje powód do nader częstych nieporozumień z pasażerami. Konduktorzy i wogóle służba kolejowa przeważnie rosyjska, wszędzie słychać mowę rosyjską, w tym również wyłącznie języku (jak i na innych kolejach Królestwa) umieszczane są wszelkie napisy, ogłoszenia itp.

Na stacyach częstokroć dochodzą nas dźwięki „Kamarinskoj” (kozaka), wygrywane przez robotników kaczapów na narodowej „harmoszece”, niejednokrotnie z charakterystycznym akompaniamentem t. zw. „pochrukiwania”, które polega na naśladowaniu podczas gry chrząkania... świni. I w tym zatem wypadku możemy stwierdzić, jak różną jest kultura tych „braci Słowian” od cywilizacji „zgnilego Zachodu”.

Przybywamy do Grodna. Po przejściu przez dworzec kolejowy wsiadamy do dorożki: „Izwoszczyk” żyd, ubrany w „tulup”, przepasany jaskrawym pasem i charakterystyczny kapelus z rosyjski, nader komiecznie wyglądający w tem przebraniu. Należy zaznaczyć, że ubiór ten, zarówno jak rosyjska uprząż jest obowiązująca dla dorożkarzy w całym Kraju Zabranym. Ulice Grodna czyste i schludne, trotuary drewniane nadają miastu cechę dość oryginalną. Nazwy ulic i placów obecnie pozmieniane — Soborna, Moskiewska, zastąpiły Dominikańską, Zamkową, jest nawet ulica „grafa Murawiewa”. Sama również nazwa miasta została przeinaczona — Grodno w języku urzędowym nazywa się „Grodna” tak jak „Wilna” i „Kowna”.

Zewnętrzny charakter miasta nawskróś czynowniczy i rosyjski. Jaskrawe i nieestetyczne kopuły cerkiewne szpecą tak samo Grodno, jak wszystkie już niemal miasta polskie. Cerkwi prawosławnych jest tutaj 11, kościołów zaś tylko 4, pomimo tego, że ludność katolicka jest o połowę liczniejsza od prawosławnej. Należy przytem zaznaczyć, że cerkwie te przeważnie powstały z zabranych kościołów katolickich. Wszystkie niemal instytucje rządowe również mieszczą się w budynkach poklasztornych. Koszary wojskowe przerobiono z zamku królewskiego, gimnazjum męskie z klasztoru dominikańskiego. Grodno liczy obecnie (dane statystyczne pochodzą z rosyjskich źródeł urzędowych z r. 1901) — 48.507 mieszkańców, z wojskiem zaś około 60 tysięcy, w tem (bez wojska, złożonego z samych niemal prawosławnych) 20-6 proc. katolików, 14 proc. prawosławnych, 0-9 proc. Niemców, 0-4 proc. mahometan i 64-1 proc. żydów. Dla porównania podaję cyfry z r. 1859, gdy cała ludność Grodna wynosiła 19.290 mieszkańców; katolików było wówczas 30 proc., prawosławnych 16 proc., Niemców 1 proc. i żydów 53 proc.

Zwiększenie ludności żydowskiej powstało nie z przyrostu naturalnego, gdyż śmiertelność wśród niej jest największą, lecz z migracji żydów podczas ich gromadnych wysiedlań z Rosyi.

Grodno posiada gimnazjum męskie z 505 uczniami, żeńskie z 468 uczennicami, szkołę rzemieślniczą i kilka szkółek elementarnych rządowych i prywatnych. Rząd nie robi dla podniesienia przemysłu i handlu, który wyłącznie znajduje się w rękach żydowskich. Brak wygodnej przystani, pomimo tego, że głównym przedmiotem handlu jest zboże i drzewo, przesyłane Niemnem do Kowna i zagranicę. W Grodnie znajduje się 74 fabryk i drobnych zakładów przemysłowych z produkcją roczną 2.280.000 rubli (tj. 14 proc. ogólnej produkcji całej gubernii grodzieńskiej), w tem 1.840.000 rubli przypada na fabryki wyrobów tytoniowych; znana fabryka Szereszewskiego zatrudnia przeszło tysiąc robotników, przeważnie kobiet i dzieci. Wszystkie zaś fabryki w mieście zatrudniają 2213 robotników (10 proc. ogólnej liczby robotników w gubernii). Przemysł wogóle rozwija się słabo, największe rozmiary przybrał w powiecie białostockim.

W sferach rządowych dawno już powstał projekt przeniesienia władz gubernialnych do Białegostoku, lub utworzenia nowej gubernii białostockiej z części łomżyńskiej, siedleckiej i grodzieńskiej. Byłby to nowy zamach na całość terytoryalną Królestwa, na razie jednak nie ma wiadomości o urzeczywistnieniu powyższych zamiarów.

Wogóle gospodarka moskiewska wycisnęła głębokie piętno na całym życiu społecznym tych stron.

Miasta i miasteczka zżydzone i pozornie zrusyfikowane, życie polskie tkwi tylko jeszcze w masach ludu wiejskiego, bardzo mało jednak dotychczas uświadomionego i w mieszczaństwie drobnem, śród którego najbardziej rozwija się ono i wzmacnia.

Okolice Grodna bardzo są malownicze. Pohulanka, Sekret, Augustówka i Stanisławówka (dobra niegdyś królewska dziś w posiadaniu moskiewskim), Poniemuń — należą do najładniejszych w grodzieńskiem. Najbliższem miejscem spacerowem jest t. zw. Koloża, strone urwisko nad Niemnem, na którym wznosi się b. unicka, dziś prawosławna cerkiewka. Podanie utrzymuje, że została ona przerobiona ze świątyni pogańskiej. Do osobliwości tej cerkiewki należą garnki, których około 100 wmurowanych było poziomo w boczne ściany, z wolnymi otworami 3—4 calowej średnicy. Były to t. zw. „hołosiaki”, akustycznego przeznaczenia, równie jak i wydrążone kurytarzami ściany. Takie urządzenie miało podobno nadawać niezwykłą siłę i harmonię śpiewom, które w obrządku wschodnim zawsze nader ważną odgrywały rolę. Budowa tej świątyni musiała być niegdyś dziwnie w swoim rodzaju piękna i bardzo oryginalna z powodu ceglanych czerwonych murów, na których stronie zewnętrznej wykładane były na różnej wysokości bizantyjskie równoramienne krzyże z pewnego rodzaju kalli różnych, dość żywych kolorów. Jest to polewa pięknej barwy cytrynowej, wiśniowej, zielonej itp., która musiała być dawniej wielce kosztowną. Krzyżów takich w ścianie frontowej znajdowało się do 30 i po tyleż mniej więcej w każdym boku i w szczycie zaołtarzowym, razem przeto około stu. Obecnie cerkiewka na Koloży jest nawpół przebudowana, przez co zatraciła swoją dawną oryginalność i urok. Z wzniesionego na urwisku tarasu roztacza się piękny widok na miasto, Niemen i okolice.

WL. RAWICZ.

Przegląd prasy.

— „Czas” wystąpił w Wielką Sobotę z moralizującym artykułem. Wychodzi on z założenia, że w żadnem społeczeństwie „pierwiastki, myśli i uczucia religijne nie stopiły się, nie zjednoczyły niemal chemicznie z myślą i uczuciem narodowem” w takim stopniu, jak w naszym.

„W tem też właśnie uchrześcianieniu narodowej myśli — powiada dalej „Czas” — tkwi poręka niepewniejsza, że patryotyzm nasz nigdy nie wybuja w te kształty nacjonalizmu dzikiego i jałowego, zawistnego i na wskrós negatywnego, jaki od lat już tyłu — odkąd rozwinęły się złudzenia wiosny narodów — zapanował w bismarckowskiej dobie dziejów. A przecież łatwo, bez tej ochrony, jaką mu daje jego chrześcijański charakter, patryotyzm nasz, mimo swego obronnego i odpornego, a nie zaczepnego i zaborezego punktu wyjścia, mógłby, przez bunt bólu i podrażnienie, zhoceżyć na nacjonalistyczne bezdroża i uleść szalonej pokusie stosowania w obronie metod jałowej nienawiści i negacji, w naszym położeniu nie tylko etycznie, ale i politycznie zgubnych”.

„Nienawiść jest złym doradcą” — mówi dawne przysłowie — to też żaden polityk, czy działacz społeczny nie powinien się nienawiścią rządzić. O tyle też „Czas” ma bezwzględnie słusność. Nie widzimy jednak w naszym społeczeństwie wybudzenia uczuć nienawiści względem obcych, nawet względem bezpośrednich naszych wrogów. O tyle też nauczka moralna „Czasu” wydaje się nam bezprzedmiotową. Bliżnich winniśmy kochać jak siebie samych, tymczasem nie umiemy kochać własnego narodu, nie umiemy w imię tej miłości zapominać o dzielących nas różnicach, nie umiemy poświęcać na ołtarz dobrego powszechnego ani swoich osobistych, czy partyjnych interesów, ani uprzedzeń i nienawiści. To też pilniejszą i ważniejszą dla nas sprawą jest „uchrześcianienie” naszych stosunków wewnętrznych.

Za słuszną natomiast zupełnie uważamy drugą naukę moralną „Czasu”. Zwraca on uwagę na to, że w ostatnich czasach u nas

„wypływa ponownie i to w kształtach konkretnych i realnych zupełnie już politycznych, narodowy mistycyzm, spadek po messyanizmie. Zabawia się tam, gdzie się budzić i przejawiać zaczyna, odcieniem nowym, niesłychanie naiwnym w swym optymizmie i w tej swojej formie, niezmiennie podatnej do popularyzacji w najszerszem znaczeniu, stać się może rzeczywistą szkodą i uludą”.

„Czas” dodaje do słów powyższych „z powodów czysto realnych” następujące przypomnienie:

„W messyanistycznej analogii o Chrystusie narodów i w niechylnej fatalistycznej nadziei zmartwychwstania, jaka się z niej wysuwa, tkwi nie tylko błąd religijny, ale zarazem może i najboleśniejże złudzenie narodowej polskiej myśli. Przypomnieć należy, że ten, który ostatnie słowa swoje natchnione do „mających zmartwychwstać” zwracał, zapowiadał i głosił „Zmartwychwstanie nie ze snu, ale z pracy wieków”.

Jest to zupełnie słusznem, tylko z ciężkiej, mordernej, a ofiarnej pracy możemy oczekiwać odrodze-



W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singera i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicyę. Nie wysyłam agentów!.. Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK

Lwów — Hotel Żorża.

Proszę żądać cenniki.



nia narodu, a więc i zmartwychwstania, szkoda tylko, że w dni powszednie „Czas” przemawia częściej za snem, niż za pracą, której rozmaite formy uważa zawsze niemal za szkodliwe, zgubne lub niebezpieczne.

— Zbliża się chwila wyjazdu do wód, zaczynamy też spotykać w pismach artykuły, nawołujące do popierania przez publiczność i tej gałęzi i przemysłu krajowego. Między kilku głosami w tej sprawie zasługuje na uwagę głos dra Jana Rega w „Nowej Reformie”. Zwraca on przede wszystkim uwagę na to, że wydane po Wrześni hasło niejednokrotnie do wód niemieckich niedługo przynosiło skutki realne. Już w roku zeszłym rokoło się w niemieckich badach od Polaków, bo zapal słomiany zgasł prędko. Kto nie może wyjechać, pije przynajmniej wody zagraniczne. A tymczasem mamy wyborne wody mineralne w kraju.

„W Rymanowie — powiada między innymi autor — posiadającym solankę prawie identyczną co do swojego składu (źródło „Klaudia”) z wodą kisingeńską (Rakoczy) corocznie spotykam cały zastęp gości kąpielowych, pijących tę ostatnią wodę, której flaszka kosztuje tam 58 ct. A nieświadomością nie mogą się tłumaczyć ci, co tu zawinił, bo te identyczność wspomnianych wód podnosili tak w pismach naukowych, jakoteż w dziennikach politycznych niejednokrotnie lekarze: dr. Chlapowski z Poznania, lekarz zdrojowy z Kissingen, ordynujący tam w lecie, docent dr. Kurczyński, dr. Dobrzycki z Warszawy i niżej podpisany.

„A dalej — wszak nasze szczawy alkaliczne i słono-alkaliczne (Szczawnica, Krościenko, Truskawiec, Nafta, Wysowa), nasza szczawa żelazista z Żegiestowa są tak znakomite w swoim rodzaju, że lepszych nigdzie nie ma; a jednak ileż to u nas zużywa się wody selterskiej, emskiej itp.? I nie dość że sprowadzamy wody mineralne, istotnie jakąś wartość mające, ale sprowadzamy także niemieckie niby naturalne, ze względu na ich składniki lecznicze bez żadnej wartości, sztucznie nasycone bezwodnikiem kwasu węglowego, jak to w roku zeszłym wykazał w „Medycynie” dr. Dobrzycki.”

O ile nawoływania dr. Rega i innych piszących w tej sprawie zwracają się do publiczności, mogą one oddziaływać w pierwszej mierze na tych, co w badach szukają przede wszystkim wypoczynku tylko i rozrywki. Dla tych jednak, co jadą do wód dla poratowania zdrowia, rozstrzygającym będzie zawsze zdanie lekarzy, toteż tylko ostatni mogą skutecznie poprzeć nasze uzdrowiska, jakkolwiek będą musieli z początku zwalczać pewne uprzedzenia.

— Pismo chicagowskie „Public Opinion” (z d. 19 marca b. r.) umieszcza znaczną część artykułu z czasopisma „Outlook” o Polakach i Słowakach, dodając od siebie, że są pracowitymi i statecznymi, ale brak im inteligencji. Podaje dwa portrety typowej kobiety polskiej i Polaka. Są to typy z klasy wieśniaczej i naturalnie się przedstawiają. Atoli czasopismo to zaniedbało podać, jakie to są typy. Można jednak wybaczyć tę niedokładność, ale nie można puścić płazem oświadczenia, że Polaków w Ameryce jest 300.000. Przecież w miastach Chicago,

Milwaukee, Buffalo i Detroit jest prawie 300.000 Polaków, a gdzie Cleveland, Toledo, stan Pensylwania i rozliczne kolonie polskie w innych stanach? Warto, aby ktoś z Polaków zamieszkałych w Ameryce napisał odpowiednie wyjaśnienia w owych pismach amerykańskich.

MAŁY FEJLETON.

W. Dalecka: Spotkanie.

W Żyźmorach pan Oksza Rozwadowski wysiadł z pociągu, aby przepić coś nie coś na niezmiernie gorąco wagonu. Świeże powietrze i chłodne piwo orzeźwiły go nieco i raźniejszy wracał na dawne nudy samotnej podróży. Kiedy na peronie przeciskał się przez tłum śpieszących podróżnych, zastąpiło mu drogę jakieś szczególne indywiduum. W wytartym paltocie i połamanej czapce, bokiem wciśniętej na szpakowate kudły, z fizjonomią ostatecznie przepitą, człowiek ten wykrzykiwał się umilnie, szeptał prosząc, a jednocześnie mruczając lewe oko, patrzył się w twarz zaczepionego zuchwale i kpiarsko. Rozwadowski cofnął się mimowoli; lecz człowiek chwycił się jego rękawa i wybelkotał wyrazniej.

— Dziesiątkę, jasnie wielmożny! od wczoraj nie jadłem.

Rozwadowski wstrząsnął ramieniem, a tłumiąc wybuch gniewu zwrócił się na lewo.

Lecz żebrak nacisnął bliżej.

— Jedną tylko dziesiątkę! — powtórzył natargiwiej. — Mówię, żem głodny.

A mrugnąwszy lewem okiem, dorzucił sztyderstwo:

— Nic się panu nie stanie... Pojedziesz sobie dalej — a ja zostanę tu dalej głodnieć...

Rozwadowski mimowoli spuścił wzrok przed ostrym wzrokiem żebraka; sięgnął prędko do kieszeni i rzucił mu odepchnięty do ręki parę monet; poczem śpiesznie podążył do swego wagonu.

— Niech miłościwie nieba wynagrodzą ci chłopejanie, według miary twych zasług... — posłyszał za sobą patetyczną deklamację, w której niewiadomo co silniej brzmiało, humor czy sztyderstwo.

Podróżny wzruszył ramionami z uczuciem niesmaku i wskoczył na stopnie.

W wagonie wszakże zbliżył się do okna i wzrokiem poszukał starego.

Ten, mimo że utykał nieco, przeciskał się raźnie przez tłum i sunął prosto w kierunku bufetu trzeciej klasy.

Skoro Żyźmorska stacja zniknęła z oczu, Rozwadowski usiadł na swoim miejscu i z zadowoleniem zauważał, że przybyli mu towarzysze drogi. Rozejrzał się uważnie. Pod przeciwległym oknem siedział, tłusty kark zwróciwszy ku szybom, potężnej tuszy żyd, z złotym łańcuchem od zegarka w pasiastych szkarpetkach przy wyciętych trzewikach. Naprzeciw przed sobą miał Rozwadowski wyższego urzędnika leśnego departamentu, o fizjonomii zmęczonej i powolnej; z gazetą w ręku trzymał już przy sobie skórzaną poduszkę wypchaną powietrzem. Obok zaś, w drugim końcu kanapki, oddzielona od Rozwadowskiego zawieszonym na wieszadle płaszczkiem,

znajdowała się jakaś niewiasta — młoda prawdopodobnie, jak można było wnosić z sylwetki szczupłych kolan, zarysowujących się w zmierzchu wieczornym.

Rozwadowski od południa był sam w całym przedziale, a chociaż wracał z miasta w wysmienitem usposobieniu, własne li tylko towarzystwo nie wydawało mu się wystarczającym na przeciąg tylu godzin. Zrazu wprawdzie rad był do pewnego stopnia samotności, nie mu bowiem nie przeszkadzało w układaniu różnorodnych kombinacji i zamiarów, nawet w snuciu chwilami różowej nici marzeń; lecz czuł się już zmęczony; krajobraz w oknie był nieznośnie monotony i płaski, obicie i kanapki wagonu do niewytrzymania zbrzydły — i oto ze zmrókiem wieczornym wpłynęły do wagonu ogromna nuda i pustka. Uczuwał je nieraz w szare godziny w swym wielkim, samotnym domu i jak tam, tak i teraz spostrzegł z wielką dobitnością, że życie — nawet mimo żywej pracy — jest szare, puste, nudne — do rozpacz głuche...

Z towarzystwa zatem szczerze się ucieszył. Mianowicie spodobała mu się poważna twarz leśniczego. Pierwszy lepszy pretekst posłużył do zawiązania rozmowy; naturalnie zeszło się zaraz na temat spraw leśnych. Rozwadowski miał obszerne lasy w swym majątku, urzędnik z całym znawstwem i rutyną rzecz traktował — gdy lampy zapalono, byli już w rozpędzie ożywionej, zajmującej ich obu pogadanki.

W ciągu rozmowy nie zauważyli, że mały koszykzek umieszczony wśród stosu pakunków na półce przy ruchu pociągu zsuwał się powoli, aż wreszcie przy jakimś silniejszym wstrząśnięciu spadł nagle na ziemię. Wypadek tak był niespodziewany, że rozmawiający drgnęli mimowoli, a właścicielka kobiałki z lekkim krzyknieniem zrazu wstecz się rzuciła, a potem porwała się z kanapki i z widocznym zakłopotaniem szybko zbierała zaczęła wysypującą się z koszyczka drobne przedmioty.

Obaj mężczyźni pośpieszyli jej z pomocą.

— Przepraszam, przepraszam — szeptała zmieszana, przychem zbierała przedmioty za szybko, za dużo naraz, więc znów z rąk się jej wymykały, a panowie z lekkim uśmiechem zbierali jeden drobiazg po drugim. Napelniono wreszcie koszyk nanowo.

— Czy i kwiaty także? — spytał leśniczy, podnosząc wpół zwiędły bukiet naiwnych astr i rezedy.

— Także, także! — odrzekła szybkim głosem, cichutko.

Wyciągnęła ręce, aby unieść koszyk na półkę, lecz leśniczy wziął go od niej i starannie lokował wśród pakunków. Rozwadowski spojrzął na nią uważnie. Wśród zbierania drobiazgów uderzyła go śnieżna białosć jej rąk drobnych i miękkich. Teraz stała pod światłem lampy wysmukła i gibka, z podniesionymi nieco ramionami, z przepysznyimi ciemno-blond włosami, które w świetle połyskiwały na skrętach, jak szczere złoto. Twarzy nie widział, trzymała ją odwróconą ku półce.

— Musi być ładna — przemknęło mu w myśli — i bardzo młoda — dodał, szybkim wejrzeniem obrzucając jej postać.

— Dziękuję — wyrzekła głośnie, do nikogo

— Bo... widzisz... Stach mówi, że lepiej cię ostrzedz... że kobieta, która tak się urządza jak ty, może być narażona na różne plotki...

— Kobieta, która jak się urządza?

— Łuciu! Ty się zaraz gniewasz!

— Ach, nie! Ale co to ma znaczyć: „tak się urządza?”

Pani Wanda zaczęła mówić głosem niezmiernie miłym i pieszczotliwym:

— Widzisz, Łuciu, naturalnie, że Edmund postąpił z tobą bardzo źle. My wszyscy mówimy, że on ani trochę nie wart ciebie — tu widząc chmurny i niechętny wyraz twarzy pani Łucyi, szybko przeszła do czego innego — ale, doprawdy, to nią bardzo dobrze, że ty się uparłaś tak sama mieszkać — i tu w Krakowie, daleko od wszystkich...

— Plotek... — dokończyła pani Łucya. — Kraków, Wandziu, wybrałam dlatego, że chcę, aby Witus tutejsze szkoły przechodził. Zresztą, ja tu kończyłam pensję i znam tutejsze egzaminy, więc stosunkowo łatwiej mi o lekcje tu, niż w Warszawie, wiesz przecie, iż po rosyjsku prawie nie umiem.

— Ale nie mogę zrozumieć, czemu ty tak z temi lekcjami...

— Jakto czemu? Bo potrzebuję pieniędzy.

Na słodkiej i miłej twarzy pani Wandy odmalowało się zdumienie.

— To ty nie bezpłatnie dajesz lekcje?

— Aniele mój najdroższy! — odparła tamta, śmiejąc się i okrywając ją pocałunkami — ty zawsze, jakbyś z nieba spadała. Widzisz, Wandziu, na świecie tak jest, że za wszystko trzeba płacić, ani chleba darmo się nie dostanie, ani mieszkanka... ani nawet serca... więc kto nie ma na to, musi zarobić.

— Nie temu przecie się dziwię, tylko, że ty potrzebujesz zarabiać.

(C. d. n.)

OBOK SZCZĘŚCIA.

4)

POWIEŚĆ.

Przez

Alinę Świdorską.

Wściekle wyglądał; twarz mu pociemniała w jednej chwili, a siwe oczy groźnie błyskały białkami.

Pani Wanda od razu się strwożyła, ale jej przyjaciółka odezwała się ze śmiechem:

— I o co pan się tak sierdzi? Żeby mi sam świętej pamięci Tycjan albo Rembrandt wymalował Witusia na imieniny, nie cieszyłabym się więcej.

Rozjuszona olbrzymia ułagodziła do reszty wniesiona herbata.

— Nigdzie w Krakowie nie ma takiej berbaty, jak u pani — zaręczał, wychylając filiżankę za filiżanką.

— Dawna to jeszcze tradycja — powiedziała pani Łucya i ruchliwa jej twarzyczka zasepiła się w jednej chwili.

Zapanowało przykre milczenie, które przerwał Barwiński uwagą:

— Ale dziś u pani jest jak u „fleuristki” paryskiej.

— Dlaczego paryskiej?

— Bo pani ma w sobie coś z sympatycznej Paryżanki.

— *Je ne saurais mériter ni cet excès d'honneur ni cette indignité.*

— Czemu *indignité*?

— No, wie pan, porównać kogoś do gryzетки...

— Skądże znowu do gryzетки! Powiedziałem „do Paryżanki” i to sympatycznej.

— A wy, jak widzę, zawsze w wojnie po dawnemu.

— A zawsze — potwierdził Witus.

— Kto się ciebie pyta? Ach, to moja rozpacz, ten chłopiec — westchnęła matka.

— Jeszcze niewielka rozpacz, sądząc po minie pełnej zachwyty, z jaką pani to mówi.

— Bo pan chciałby, żeby wszyscy swoje uczucia objawiali z taką pasją, jak pan.

— Czy wy tak będziecie przez cały wieczór? — zapytała pani Wanda z lekkim skrzywieniem.

— Nie, pani, ponieważ zaraz idę do teatru — odparł Barwiński, spoglądając na zegarek.

Żegnając się z panią Łucją, pocałował ją w rękę tak serdecznie, a ona tak miłe spojrzała na niego, jak gdyby przez cały ten czas mówili sobie największe czułości.

— A może on jednak naprawdę w tobie się kocha? — rzekła pani Wanda po wyjściu grubego malarza.

— Skądże znowu to przypuszczenie?

— Czy ja wiem. Mówią tak w Warszawie.

— A nie mówią przypadkiem, w kim się mój mąż kocha?

Pani Wanda poczerwieniała.

— Moja Łucuniu, ja nie chciałam ci zrobić przykrości.

Uściskały się.

— Nie zrobiłaś mi żadnej przykrości. Zresztą to, co powiedziałam, najmniejszego sensu nie ma. Gdybym chciała wszystkie postęпки Edmunda oddawać pięknie za nadobne... no, mniejsza z tem.

Ale, co się tyczy Barwina, znasz przecie jego historię równie dobrze, jak i ja, więc skądże przypuszczenie, że ja...

— Ależ, Łuciu, ja tego wcale nie przypuszczam.

— Więc czemu mi powtarzasz?

Licytacje w publicznej Hali Aukcyjnej.
Spisy rzeczy przyjmowanych na licytacje wystawiane będą najpóźniej dwa dni przed licytacją w oknach Zakładu, na żądanie za małą opłatą mogą być przesłane. Wystawa otwarta codziennie od godziny 3 do pół 9 wieczór, a w święta od 9 do 12 w południe. Biuro otwarte dla przyjmowania rzeczy i wypłat od godziny 9 rano do pół do 12 w południe.

Lwów, pasaż Mikolascha — odbywać się będą stale 2 razy tygodniowo zawsze o godzinie 4 popołudniu, a to: w poniedziałki na obrazy, kosztowności, meble, dywany, fortepiany, powozy, książki i wogóle rzeczy sztuki i rzeczy droższe w czwartki: na garderobę, meble, tańsze sprzęty gospodarcze i na przedmioty codziennego użytku.

wyrażnie się nie zwiacając, przyczem na chwilę augeła mu twarzyczka biała jak kwiat o wielkich, spuszczonej powiekach i zasunęła się znowu w cień za płaszczek.

Podjęli przerwana rozmowę: lecz w ciągu najciekawszych wywodów Rozwadowski wiedział, kiedy siedziała nieruchomo, kiedy dostała szal, aby się nim otulić, a kiedy białe ręce spoczęły na kolanach z przedziwnym wdziękiem, swobodnie i miękko.

— Strasznie jestem zmęczony — ozwał się wreszcie leśniczy — dwie noce nie spałem, pozwoli pan...

— Bardzo proszę — pospieszył odpowiedzieć Rozwadowski i cofnął się w głąb ku oknu.

Za chwilę leśniczy otulony płaszczem, spał już w najlepsze. Rozwadowski przez parę chwil patrzył na ciemne sylwetki drzew przelatujących w mroku za oknem i nagle przyszło mu na myśl, że i ta młoda panna pewno też chciałaby wypocząć.

Zwrócił się szybko i pochylając się ku niej, zapytał:

— Pani także usnęłaby może?

Drgnęła. Oczy szafirowe i dziwnie promieniste, spojrzęły na niego nieco zaleknione.

— Nie, nie! spać nie będę, dziękuję — szepnęła, rumieniąc się lekko.

Rozwadowski, który już był wstał, aby ustąpić jej miejsca, usiadł na nowo.

— Pani zaraz wysiada?

— Nie. W Możejках.

I cofnęła się nieco od niego.

Nie chcąc wydać się natrętnym, usunął się także pod okno i wsparłszy głowę o ścianę kanapki, próbował drzemać. Lecz pod zamkniętymi powiekami widział twarzyczkę białą z gwiazdzistymi oczyma, nieopisanego wdzięku.

— Ciekaw jestem, gdzie to stworzenie jechać może, tak samo, w noc.

Przypominał sobie białe jej ręce i ruchy szlachetne.

— Jakaś z „porządnego” domu... W Możejках? Znam tam mniej więcej wszystkich naokoło... Kto to być może?

Posłyszał lekki ruch. Nawpół podniósłszy powieki, spostrzegł, że wstała i eichutko, aby nie zbudzić leśniczego, sięgnęła do koszyka. Nie zdejmując go, lekko wyciągnęła ze środka bukiet.

Rozwadowski otworzył oczy zupełnie.

Usiadła; lecz się wychyliła ku światłu i widział, jak podana naprzód wysmukłą postacią, pieszczotliwie obu dłońmi ujęła kwiaty, podniosła je nieco ku światłu i twarz ku nim zbliżyła.

Drobny, biały profil miał czyste, niemal greckie linie; subtelny wyraz rozrzwennienia, tęsknoty czy smutku powłóki je przedziwnym pięknem duchowym. Przez chwilę patrzyła tak nieruchomo, a potem nagle opuściła głowę i ustami przycisnęła się do kwiatów. Widać było, że nie wie i nie myśli, gdzie się znajduje i czy kto patrzy na nią.

A Rozwadowski patrzył uparcie, patrzył tak w zapamiętaniu, że zgola nie wiedział, czy śni, czy czuwa.

Wydała mu się piękną, jasną i czystą, jak żadna z tych kobiet, jakie dotąd spotykał w swem życiu. Tęskny wyraz twarzyczki tak wpijał mu się w duszę, że czar go jakiś spętał, niemal gryzący do bólu.

Lecz już się cofnęła w cień, a białe ręce spoczęły na kolanach z kwiatami.

Musiał ją widzieć; trzeba było coś przemówić.

Przez chwilę szukał w myśli, a potem nagle, najniezręczniejsz w świecie:

— Te kwiaty — to pamiątka? — zwrócił się z wółpytaniem.

Był światowym człowiekiem, czuł, że popełnia niedorzeczność, starał się zachować przynajmniej pozor sztywnej grzeczności. Lecz głos mimo jego woli brzmiał bardzo miękko.

Cała jeszcze w swem rozrzwennieniu słyszała tylko tę nutę współczującą i odpowiedziała na nią z dzieciinną szczerością:

— To od mamy — szepnęła i nagle na spuszczone ręsy wybiegła duża łza. Szybko pochylila głowę na kwiaty.

Rozwadowski miał tę słabość, że nie przenosił też kobiecych; teraz uczył tak żywą przykrość, jakby mu w oczach skrzywdzono siostrę.

— Z domu pani wyjeżdżasz? — zapytał ze współczuciem.

— Tak; te kwiaty są z naszego ogrodu, przyniosła mi je mama — na pożegnanie...

Różowa warga drgać poczęła; przycięła ją zębami.

Gdyby mógł w tej chwili rozumować i spojrzeć na siebie z boku, byłby się sam zaśmiał, że on, co tyle widział świata i z tylu znał się kobietami, stał się w jednej chwili bezradnym i wzruszonym wobec niemej lzy nieznanego, cichego dziewczęcia.

(Dok. nast.)

Praca orientalisty polskiego.

W Wiedniu ukazała się książka, której tytuł pełny opiewa: „Ein Tuerk-Tatarischer Dialekt in Galizien. Vokalharmonie in den entlehnten Woertern der Karaitischen Sprache in Halicz, von Johann v. Grzegorzewski. Wien 1903”. Praca ta została wydana w publikacjach wiedeńskiej Akademii umiejętności (Sitzungsberichte der Kais. Akademie der Wissenschaften in Wien. Philosophisch-Historische Klasse. Band CXLVI.). Autor poczynił gruntowne studia nad językiem Karaitów halickich i przygotował obszerne o nim dzieło, z którego na razie ogłosił wyjątek. Z 18 osad t. zw. Łachkaraitów, którzy otrzymali taką nazwę od współwyznawców krymskich dlatęgo, że mieszkali w ziemiach, należących do państwa polskiego, istnieje obecnie już tylko kilka, a to w Tatrach i okolicy, w Poniewieżu i Wilnie, na Litwie — w Łucku i okolicy i w Galicji. Oprócz tego Karaici mieszkali, jak świadczy nie tylko tradycja, ale i akta pozostałe, we Lwowie i w odległym od Lwowa o dwie mile miasteczku Kukizowie. W latach 30-tych wieku XIX. Karaici Kukizowscy przenieśli się do Halicza. Gmina Karaicka w Haliczu liczy wedle obliczeń p. Grzegorzewskiego, podejmowanych w r. 1896 osób 192 w 57 rodzinach. Karaici stanowią tu wyspę językową wśród ludności polskiej ruskiej i żydowskiej. Język ich należy do rodziny języków turecko-tatarskich. P. Grzegorzewski obrał sobie za przedmiot rozprawy, o której mówimy, zjawisko językowe, właściwe językom uralsko-altajskim, zwane po niemiecku „Vokalharmonie” — po polsku można je nazwać „harmonią samogłosek” — które polega na tem, że brzmienie samogłosek w dalszych zgłoskach wyrazów, stosuje się do brzmienia samogłoski w zgłosce pierwszej. P. Grzegorzewski bada w swoim studium, o ile owo zjawisko występuje w języku Karaitów halickich.

Autor wybrał sobie pole pracy naukowej, na którym w Polsce niewielu dziś znajdzie współzawodników. Przypuszczam, że pisma naukowe, których obowiązkiem jest podać gruntowną ocenę pracy p. Grzegorzewskiego, będą miały niemały kłopot z wyszukaniem fachowego recenzenta. Mielśmy kiedyś kilku wybitnych orientalistów, jak Józef Kowalewski, profesor uniwersytetu w Kazaniu, a później chwilowo profesor warszawskiej szkoły głównej, dalej młodszy od niego Aleksander Chodźko, poeta, przyjaciel Mickiewicza, Antoni Muchliński, profesor i dziekan wydziału języków wschodnich w uniwersytecie petersburskim († 1877), Józef Sękowski podobnie jak tamten profesor języków wschodnich w Petersburgu, Ignacy Pietraszewski, docent języków wschodnich w uniwersytecie berlińskim i kilku innych. Wszyscy oni pracowali głównie dla obcych, po polsku pisywali niewiele i mało przyczynili się do rozpowszechnienia nauki języków wschodnich w Polsce.

Dziś o pracownikach na tem polu w Polsce nie słyhać, a przerwana nie tradycja naukowej nawiązuje dopiero p. Grzegorzewski. Szkoda tylko, że pracę swoją ogłosił w języku niemieckim, a nie w polskim. Mamy nadzieję, że całość, której studium o „harmonii zgłoszek” jest częścią, ukaże się w języku polskim, o czem powinny pomyśleć nasze towarzystwa i instytucje naukowe i zachęci młodych pracowników do uprawiania tej gałęzi wiedzy. Znaczenia tej nauki dla rozwoju językoznawstwa polskiego nie potrzebuje obrony. Wszakże mieliśmy liczne i długotrwałe stosunki ze Wschodem, które odbiły się w języku naszym i w dziejach, a wyjaśnienie zupełne tych stosunków nie może nastąpić dopóty, dopóki znajomość języków nie otworzy uczonym polskim źródło Wschodu.

To, co stanowi istotną treść rozprawy p. Grzegorzewskiego, to usuwa się z pod oceny naszej, toteż możemy ją tylko z radością powitać i życzyć powodzenia na tem polu pracy autorowi, którego znamy z licznych artykułów w pismach naukowych i z zajmującej książki p. n. „Z pod nieba wschodn.” (wydanej niedawno przez lwowskie Towarzystwo wydawnicze).

Nakoniec dodajemy, że w szeregu autorów, którzy zajmowali się Karaitami obok Karaitów, których nazwiska: Salomon ben Aron ha-Zaken, Mardchai ben Nissan, Dawid ben Schalom ha-Zaken i Abraham Firkowicz, położyli także zasługi: Buxdorf, Schuppert, Munk, Geiger, Holdheim, Pinsker, Goehlert i ostatnio Fryderyk Wilhelm Radloff, z którym p. Grzegorzewski w pracy swojej polemizuje, należy także przypomnieć rozprawę Czackiego „O żydach i Karaitach”.

K. W.

„Markiz Priola” — p. Kamiński.

Przerwane przedstawienia „Markiza Prioli” z powodu wyjazdu p. Kamińskiego na gościnne występy do Krakowa, rozpoczną się znowu przy końcu miesiąca. Sztuka nieraz jeszcze zapelni teatr. Ludzie słyszeli i tyle czytali o potworności bohatera i niemoralności dramatu, że oczywiście pragną jak najprędzej osobiście przekonać się o prawdzie i naocznie zobaczyć te wszystkie okropności! Boję się jednak, że doznają

pod tym względem zawodu. Dotychczasowe przedstawienia ściągały liczną publiczność; krzesła były zawsze rozprzedane; łoże tylko niektóre świeciły pustkami. To charakterystyczne! Czyżby panie z towarzystwa bały się nawet na scenie widoku z daleka takiego pogromcy sere, jak Priola! „Trop de zèle” powiedziałby Talleyrand. Ta obawa pokusy jest znamioną.

Sztuka wywołała we Lwowie przeróżne sądy i opinie. Wogóle jednak nie zrozumiano jej, zwłaszcza główna postać pozostała dla wielu zagadką. Najciekawsze było zdanie jednego z dzienników (zbyteczne go chyba wymieniać, bo wszyscy go znają), który nazwał utwór Lavedana pornograficznym. Zakrawa to na operetkę. Biedny Lavedan! tego chyba zarzutu nigdy się nie spodziewał! Francuska bowiem poważna krytyka, jednomyślnie uznawała Priolę za sztukę przykrą, niezbyt sympatyczną, ale silną, zdrową, uczciwą! „Revue des deux Mondes” kierowana obecnie przez sławnego a nadzwyczaj surowego i stanowczego pana Brunetière podniosła właśnie wysoko etyczną wartość sztuki Lavedana. Krytyk „Przeglądu”, stojący zawsze na straży moralności, p. René Doumic widzi w Prioli typ nowoczesnego Don Juana odartego z wszelkiej poezji i pozbawionego uroku i sympatii.

Jest to Don Juan, którego autor nienawidzi i którym pogardza. W tem właśnie leży cała doniosłość etyczna sztuki i zarazem artystyczna jej oryginalność. Lavedan stracił z piedestalu wielką postać uwodziciela, owianego dotąd czarem poezji, zdjął z niego maskę i pokazał go na tle współczesnego życia w realistycznym oświeceniu i w całej moralnej nagoci, takim, jakim jest w rzeczywistości. Wartość sztuki stanowi prawie wyłącznie sama centralna figura, która ją zresztą całkowicie wypełnia. Pod względem prowadzenia akcji, która właściwie nie istnieje, dramat jest bardzo słaby, miejscami nawet prawie naiwny, co nie przeszkadza, że całość robi silne wrażenie, a wielka scena w akcie drugim tak zwana *scène des almanach* jest w swoim rodzaju małym arcydziełem. Rozwiązanie widocznie *ad usum Delphini* bardzo słabe i naciągane. Priola — jak wiadomo — dostaje paraliżu, tymczasem doświadczenie wykazuje, że tej chorobie ulegają najcenniejsi i nabożni ludzie, a przeciwnie Don Juan różnorodnych kategorii żyją często długo i zdrowo — i umierają na uwiad starczy! Przyroda nie jest etyczną, lecz tylko konsekwentną.

Przedstawienie „Prioli” na scenie lwowskiej było ze wszech miar udane, przedewszystkiem ze względu na p. Kamińskiego, który przyjął rolę tytułową. Oczywiście indywidualność tego znakomitego artysty nie całkiem nadaje się do postaci Prioli, ale mimo to on jeden tylko mógł u nas podjąć się tego trudnego zadania i wywiązać się z niego tak świetnie i z taką artystyczną maestrią.

Gra Kamińskiego stała się ogólnym przedmiotem dyskusji; podnoszono ją pod niebiosa, oraz krytykowano ją ostro. Dlaczego? Bo każdy z widzów, a raczej każda z pań może sobie w inny sposób przedstawić osobistość Prioli. Kamiński pojął ją po swojemu, przystosował ją do swojej indywidualności i swoich technicznych środków i stworzył rzecz sceniczną niezmiernie zajmującą i nie banalną. Widziałem go trzy razy. Za każdym razem grał nieco odmiennie. Na pierwszym przedstawieniu był nerwowy i jeszcze nie całkiem panował nad rolą.

Drugi raz miał znacznie lepszą maskę i grał przepysznie. Można całą rozprawę napisać o grze Kamińskiego, tyle w niej szczegółów charakterystycznych. Nie byłem w Komedii francuskiej na „Prioli”, ale często widziałem aktora Le Bargy i sądzę, że może bardziej swoją osobistością zewnętrzną usprawiedliwiać wielkie sukcesy światowe i budoarowe Prioli, lecz jestem pewny, że nasz Kamiński dał mu głębszy psychologiczny podkład. Scena n. p. w akcie ostatnim, kiedy Priola, dowiedziawszy się o grożącej mu chorobie, wyzywa dumnie całe społeczeństwo, brzmiała złowrogo tragiczną nutą Mefista! Jednym słowem można się spierać co do pojęcia roli przez artystę, ale nie można odmówić mu w jej przeprowadzeniu żelaznej konsekwencji. Gdybym chciał koniecznie szukać skaz i nierówności, musiałbym chyba zaznaczyć pewne czasem akcenty, pewne ruchy, pewne giesty ręką, przypominające nieco bar. Wallhofena z „Bogatego wujaszka”, a nadwyrażające cokolwiek piękne ogólne linie i doskonałą harmonię postaci, którą każdy amator i znawca teatru powinien widzieć i podziwiać.

Przedstawienie „Prioli” przynosi wogóle prawdziwy zaszczyt artystom, reżyserji i kierownictwu sceny lwowskiej.

K. SKRZYŃSKI.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 14 kwietnia.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Mianowania.** Prezydium krajowej dyrekcji skarbu zamianowało komisarzy straży skarbowej: Mau-



Cylindry, Kapelusze, Jockiejki

P. & C. Habiga — Wilh. Plessa — Chrysty's i Ska i z innych ces.
i król. nadw. fabryk poleca skład bielizny

Zdzisława Zdanowicza

w Krakowie, ulica Sławkowska 3 (Hotel Saski)

poleca skład kapeluszy

2707

rycego Dzierżkowskiego i Mikołaja Weydego, tudzież prowizorycznego starszego komisarza straży skarbowej II klasy, Józefa Czerneckiego, starszymi komisarzami straży skarbowej II klasy w IX klasie rangi, a komisarza straży skarbowej, Fryderyka Daszyńskiego, prowizorycznym starszym komisarzem straży skarbowej II klasy, dalej zamianowało porucznika 85 puł. piech. Józefa Pczuńskiego, i starszych respicyentów straży skarbowej: Stanisława Mazurę, Mikołaja Zembaczynskiego, Karola Pitrofa, Bolesława Waysę, Emila Szabo i Włodzimierza Muszyńskiego, komisarzami straży skarbowej w X. klasie rangi.

— **Do ugodowców!** Czytelnicy pamiętaj! burzę, szalejącą w roku zeszłym w pewnym odłamie prasy galicyjskiej i ugodowej za kordonem z powodu przejścia „Słowa Polskiego” w ręce jakoby „obcokrajowców” z Warszawy. Sprawa dotyczyła paru ludzi z Warszawy, którzy idąc za wskazaniem hasła narodowych pragnęli z ciasnego terenu politycznego przenieść swoje siły na pole szersze. Założony ad hoc „Nowy Głos polski” miał piorun z zachmurzonego nieba Galicji. Śmierć obcokrajowcom! Cóż widzimy po roku? Jeden z głównych redaktorów „Nowego Głosu” pan Witold Lewicki, urzędnik Wydziału krajowego, b. poseł do Rady państwa, eks-socyalista, później postępowy demokracja, jest już dzisiaj redaktorem ultra konserwatywnego, ugodowego organu magnaterii warszawskiego „Słowa”. Przesiedlił się bez ceremonii do Warszawy, przenosząc niezaszczytną służbę dla kliki oraz obrozę cenzury warszawskiej, nad swobodną i płodną pracę polityczną w ramach konstytucyjnych w Galicji, mającąc za zadanie nie tylko dla Galicji, ale dla całego narodu. Dziś na posługach znienawidzonych w kraju ugodowców p. Lewicki zarabia w Warszawie około 1200 k. miesięcznie i to okupuje mu ofiarę, jaką złożył z idei narodowej. Że jest obcokrajowcem, nikt mu w Warszawie tego nie mówi, Warszawa bowiem jest miastem zbyt polskim, aby jej takie myśli przychodziły do głowy; ale nikt go tam nie ceni; wszyscy zaś pokpiwają z jego parlamentarnego rozmachu, wyglądającego śmiesznie w salonikach. Był członkiem tejże redakcji „Nowego Głosu Polskiego”, p. Konstanty de Sroki Srokowski podążał śladami swego szefa również w objęcia ugodowców. Jak nam donoszą z Warszawy, p. Srokowski po krótkim pobycie w „Dzienniku dla wszystkich” znalazł się w ugodowym, rusofilskim „Kuryerze Polsk.” i tam zdawszy egzamin prawomysłowości został „wniebowzięty” do petersburskiego „Kraju”. Dla dziennikarzy bez zasad, „Kraj” jest rajem marzonym ze względu na zarobki. Na początek p. Srokowski otrzymał 500 k. pensji miesięcznej i referować tam będzie sprawy galicyjskie. Możemy więc sobie wyobrazić, jak będą wyglądały te sprawy galicyjskie w „Kraju” ze stanowiska polskiego. Z tem stanowiskiem polskim p. Srokowski nigdy nie mógł sobie poradzić, a teraz pod przewodnictwem p. Piltza będzie to referat już zupełnie „obcokrajowy”.

— **Ks. Aroybiskup Bilczewski** ogłasza, że nie ma żadnego związku z dzisiejszym wydawnictwem „Przedświtu”.

— **Poświętaczna cisza** zapanowała w mieście, a tem samem na szpaltach „kronik miejscowych” w lwowskich dziennikach. Prócz jakiegoś tam „przygartka” drobnych awantur policyjnych, poprostu nie się we Lwowie nie dzieje. Ludziska mają ciężką głowę jeszcze od świątecznych libacji, a członkowie „Eleuteryi” nie rozrosli się jeszcze w taką siłę, aby życiu publicznemu nadawać piętno. Trzeba się więc pogodzić z faktem i w braku czegoś lepszego zanotować to na szpaltach dziennikarskich, jako „ostatnią nowość” z bruku lwowskiego.

— **Dyrekcja poczt** informuje nas, z powodu sobotniej korespondencji z Tarnowa, że urzędy telegraficzne obowiązane są w czasie pożaru i podobnych elementarnych wypadków, przyjmować i wysyłać telegramy, dotyczące akcji ratunkowej, nawet poza godzinami urzędowymi i nawet w nocy. Co się tyczy zażalenia na poczmistrza tłumackiego, to wdrożono w tej sprawie śledztwo, a nie przesądzając jego wyniku, stwierdzić należy już teraz, iż poczmistrz wylegitymował się aż sześciu telegramami, wysłanymi z powodu pożaru, poza godzinami urzędowymi i oświadcza, że żandarm z telegramem do nadania od sekretarza gminy wcale się u niego nie jawił.

— **Galicyjskie kosze dla Londynu.** Trzej reprezentanci pewnej firmy w Londynie, przybywszy do Lwowa, podpisali z tutejszym „Związkiem przemysłowym” kontrakt o dostawę koszy na blisko 200.000 kor. Jest to na razie dobry początek. W najbliższym czasie odejdzie do Londynu pierwszy transport koszy galicyjskich za 8.000 koron. Wkrótce wybiera się zastępca „Związku przemysłowego” do Londynu celem nawiązania stosunków z firmami angielskimi celem uzyskania zbytu w Anglii także dla innych wyrobów galicyjskich.

— **Koleżeński zjazd** abiturjentów z r. 1878 odbędzie się w Brzeżanach. Wydano w tej sprawie następującą odezwę: Koledzy! W tym roku mija w miesiącu lipcu 25 lat od czasu, jak złożywszy egzamin dojrzałości rozeszliśmy się po szerokim świecie. Od tej pierwszej uroczystej w naszym życiu chwili wiele się już zmieniło. Od dawna jesteśmy na stanowiskach, a niektórzy porzucili już ten świat. Ci co pozostali, pragnęliby uciec wspólnie ćwierćwieko-

wą rocznicę przełomowej chwili, aby odwiezionymi wspomnieniami przeszłości zadzierzgnąć na nowo węzły koleżeństwa i przyjaźni. Z tego powodu podpisani, czyniąc zadość własnemu pragnieniu i prośbie wielu kolegów, zawiązali prowizoryczny komitet w celu urządzenia zjazdu w Brzeżanach. Każdy z kolegów, któryby zamierzał wziąć udział w zjeździe, zechce odnieść się do jednego z podpisanych po bliższe informacje.

Program zjazdu: 1) zjazd i wspólna wieczerza w poniedziałek 20 lipca b. r., 2) we wtorek 21 lipca: uroczystość w gimnazjum, nabożeństwa żałobne za zmarłych kolegów i profesorów w kościele i cerkwi, 3) zwiedzenie miasta, ewentualnie wycieczka w najbliższe okolice, wspólny obiad i t. d. Za tymczasowy komitet: Klemens Rozłucki, notaryusz w Bukowsku, Michał Lityński, kierownik filii wyższej szkoły realnej we Lwowie. Dr. Samuel Pohl, adwokat krajowy we Lwowie. Seweryn Zarzycki, profesor II. gimnazjum w Przemyślu.

— **Meteor.** Piszą do nas ze Stryja: W nocy z 9 na 10 b. m. o godzinie 12:29 (czas miejscowy) zauważyłem wspaniały meteor, który przeleciał od zenitu w kierunku od zachodu ku północy. Towarzyszył mu silny blask, widoczny pomimo jasnej, księżycowej nocy. Barwa jego była jasno-zielona, metaliczna. Robiło to wrażenie, jakby spadała ognista kula, pozostawiająca za sobą powoli niknący ślad ognisty, również koloru jasno-zielonego. Zapewne musiano go zaobserwować i w innych stronach kraju.

— **Odezwa Towarzystwa „Zreformowanie wychowania i nauczania”** jest do nabycia we wszystkich księgarniach i w lokalu Towarzystwa (we Lwowie ul. Gołębia 1. 10). Wydana została w myśl ogólnej, coraz silniej i głębiej odczuwanej w naszym społeczeństwie potrzeby zasadniczego zreformowania naszego szkolnictwa, a tak wielkiej konieczności zogniskowania wszelkich w tym kierunku czynionych prób i usiłowań. Tej idei ma też służyć i organ Towarzystwa: „Reforma szkolna”, aby tem wszechstronniej i skuteczniej rozwinęła się praca nad całkowitą reformą wychowania i nauczania, zgodnie z wymaganiami nowszej pedagogiki i istotną tendencją narodową do odrodzenia się i niezależności. Odezwa jest wezwaniem do wszystkich warstw, do wszystkich ludzi dobrej woli, którzy mogą i powinni czynić.

— **Szkoły kadeckie.** Z początkiem roku szkolnego 1903/4 (połowa września) przyjęci będą uczniowie do c. i k. szkół kadeckich w liczbie oznaczonej poniżej w przybliżeniu, a to: na I. rok szkół kadeckich dla piechoty w Wiedniu, Budapeszcie i Pradze po 90; na I. rok szkół kadeckich dla piechoty w Karlstadt, Königsfeld na Morawach, w Łobzowie pod Krakowem, Hermannstadt, Tryeście, Marburgu, Liebenau pod Gracem, Preszburgu, Innsbruku, Temeszwarcze, Kamenitz pod Pietrowaradynem, Strass koło Marburga i we Lwowie po 30 do 50, na I. rok szkoły kadeckiej dla artylerji 150, na I. rok szkoły kadeckiej dla pionierów 50, na I. rok szkoły kadeckiej dla kawalerji 50, do wyższych klas tych szkół przyjęci będą aspiranci tylko w miarę opróżnionych miejsc.

Przyjęcie na IV. rok, a do kadeckiej szkoły dla artylerji i pionierów na III. rok, nie jest dopuszczone. Podania o przyjęcie wniesć należy najpóźniej do 15 sierpnia 1903 wprost do komendy najbliższej szkoły kadeckiej dla piechoty względnie do właściwej komendy szkoły kadeckiej dla kawalerji, artylerji i pionierów.

Zgubiono czarną skórzaną torebkę, zawierającą 7 kluczyków małych na jednym łańcuszku, kalendarzyk mały, niebieski i ołówek mały. Łaskawego znalazcę uprasza się o złożenie przedmiotów znalezionych w Administracji „Słowa Polskiego”.

Znaleziono pierwszego dnia świąt przy ulicy Piekarskiej torebkę damską z chustką, pieniędzmi i różańcem. Można ją odebrać przy ulicy Rzeźbiarskiej nr. 3 parter pierwsze drzwi. — Dwa medaliki na czerwonej wstążce, znalezione przed sklepem p. Gergowicza, przy ulicy Halickiej, złożono w naszej redakcji. — Świadcstwa szkolne i inne papiery Józefa Kędzińskiego, znalazła p. M. B. na ul. Jagiellońskiej. Odebrać je można u znalazczynie przy ulicy Kochanowskiego 1. 78.

□ **Rzeszów.** (Pożar). W pierwszy dzień świąt o godz. 11 w nocy powstał pożar w tutejszych składach kolejowych drzewa drobnego (szczypcy), które służy jako podpałka do pieców przy lokomotywach. Drzewo to, jakkolwiek złożone na wolnem miejscu w ilości kilkuset metrów sześciennych, było bardzo podatnym materiałem do wzniesienia pożaru o szeroki rozmiarach, czemu jednak stanął na przeszkodzie natychmiastowy ratunek, zarządzony przez naczelnika stacyi, jego zastępcę oraz inspektora p. Fabi. Sprowadzone dwie lokomotywy wysyłały z pomocą węzów strumienie wody na miejsce objęte pożarem, przyczem zlewano obficie pobliskie słupy telegraficzne, które co chwila się zajmowały. Wkrótce a nawet niespodziewanie szybko przybyła straż pożarna rzeszowska z dwoma pneumatycznymi sikawkami, oraz kilkoma beczkami wody pod kierownictwem p. Szybalskiego. Lecz jak zwykle chętnych do biernego udziału przy pożarze było wielu, do stawienia się zaś przy sikawce brakło ludzi, tak, że tut. restaurator kolejowy widząc ustające tłoki, sam dla przykładu stanął do pracy przy sikawce. Przybyło następnie pogotowie żandarmeryi

i wojskowe z kapitanem p. Klempą, który objął kierownictwo w tłumieniu pożaru. Widząc brak ludzi rozkazał żołnierzom złożyć broń w kozły i przydzielił część do obsługi sikawek, część zaś do rozrzucania drzewa celem przerwania przeniesienia się pożaru. Umiejętnemu przeto a szybkiemu od początku ratunkowi, zawdzięczyć należy, że ogień nie przeszedł na przedmieście Budy i nie ogarnął tam drewnianych i do tego w ścisłem położeniu budynków. Ogień, który był prawdopodobnie podłożony, dopiero nad ranem ugaszono, a o wysokości strat nie można było się dowiedzieć, gdyż zmęczony naczelnik stacyi zajęty był do końca na różnych punktach pogorzele.

□ **Rzeszów.** (Nowa szkoła żeńska. — Szkoła mleczarska. — Operetka.) Piszą nam: Miejskowa Rada szkolna przeprowadziła uchwałę na jednym z ostatnich posiedzeń, ażeby domagać się od Rady szkolnej krajowej utworzenia trzeciej szkoły żeńskiej ludowej. Szkoła ta zostanie niewątpliwie otwartą od dnia 1 września. Magistrat wynajął ubikacje odpowiednie w parterze realności przy ul. Sandomierskiej 1. 40 i po odpowiedniej adaptacji zamienił je na 4 klasy, mogące pomieścić około 300 uczennic, a nadto kancelaryę i mieszkanie dla terycyana. Wiadomość o utworzeniu nowej szkoły przyjął ogół rodziców radośnie. Jak już bowiem wspominaliśmy w jednym z listów — stosunki szkolne są okropne, a tem smutniejsza, że odbijają się szkodliwie zarówno na zdrowiu uczennic jak i nauczycielek. Być może, że w ten sposób miejscowa Rada szkolna zdoła uporządkować zwolna te anormalne stosunki. — Daleko wcześniej wejście w życie szkoła mleczarska w Staromieście, otwartą bowiem będzie już od 1 maja. Kurs mleczarski, na który zgłaszają się kandydatki, muszą wykazać się ukończonym 17 rokiem życia, ukończoną szkołą ludową, oraz świadectwami zdrowia i moralności — trwać będzie od 1 maja do 31 sierpnia. Za pomieszczenie i utrzymanie w zakładzie należy zapłacić 120 koron, niezamówni jednak kandydatki, którzy przedstawiają świadectwa ubóstwa mogą być od opłaty owolnieni. O uwolnieniu rozstrzyga wydział okręgowy, dokąd podania należy odsyłać do 25 bm.

□ **Zakopane.** (Nowy zakład leczniczy). Piszą nam: W Zakopanem powstała w roku zeszłym instytucja tak potrzebna i tak pożyteczna, że dla dobra społeczeństwa powinno się wiadomość o niej jak najbardziej rozszerzać. Oto pani Julia Benoni Dobrowolska założyła pensjonat leczniczy dla dzieci, a uczyniła to w dość niezwykły sposób. Przedewszystkiem otwarciem zakładu poprzedziło nie obrachowanie zysków, jakie może przynosić właścicielce, ale korzyści, jakie może oddać tym wszystkim rodzicom, którzy nie mogą z swemi choremi dziećmi przyjeżdżać do Zakopanego. Potem nastąpił bardzo rzadki u nas obrachunek własnych sił, a wynikiem jego był wyjazd p. Dobrowolskiej zagranicę i dwuletnie studia przygotowawcze, najpierw w zakresie higieny na uniwersytecie genewskim, a potem w zakładach wychowawczych we Francji, w Niemczech, Tyrolu, Anglii i Belgii. Nie trudno się domyśleć, że ten, kto tak poważnie a bez myśli o zysku pojmuje swe zadanie, musi posiadać jeszcze jeden, może najważniejszy warunek, który zwykle określamy wyrażeniem: dobre serce. A posiada je założycielka nowego zakładu w takim stopniu, że wobec niego na plan drugi schodzą „fachowe” wiadomości z higieny i pedagogiki, bo one nie skłonią nikogo do przepędzania bezsennych nocy przy chorym i nie dadzą mu cierpliwości, bez której pielęgnowanie i wychowanie dzieci byłoby niemożliwem. To też obszerna, słoneczna, wśród lasu położona willa „Zakątek” rozbrzmiewa gwarem, w którym najprawdopodobniej nie poznałoby oznak choroby, a świeże powietrze zakopiańskie i staranna opieka tak prędko zmieniają blade i zapadłe buziaki w okrągłe i różowe, że pensjonat wygląda raczej, jak miejsce zabawy dla zdrowych, niż jak poważny zakład leczniczy dla wyczerpanych chorobą „pocięch”. Nie wartoby tak wiele pisać o tem wszystkim, gdyby nie filantropijny charakter zakładu, który umożliwia nawet bardzo średnio zamożnym wyzyskanie świętego powietrza zakopiańskiego dla zdrowia dzieci, a zapewnia opiekę tak troskliwą, że w domu rodzicielskim często marzyć nie można o podobnej. Zakład pozostaje pod opieką lekarską dra J. Żychonia i mieści obecnie dzieci od lat 2—16, z wyłączeniem cierpiących na choroby zakaźne. Z urządzeń zakładu wymienić należy wybornie urządzonej salę gimnastyczną, zaopatrzoną we wszystkie przyrządy, mogące wpłynąć dodatnio na zdrowie bawiącej się nimi młodzieży. Pięknej tej, a tak potrzebnej instytucji z całego serca życzymy jak największego powodzenia.

□ **Sokal.** (Odczyt). Piszą nam: W niedzielę dnia 6. b. m. b. r. odbył się tu staraniem Towarzystwa gimnastycznego Sokół odczyt p. Edmunda Libańskiego na temat: „Wycieczka na księżyc”. Nie wielka sala Sokola o oznaczonej godzinie wypełniła się szczerze publicznością. Wykład jasny, barwny, ilustrowany obrazami świetlnymi, podobal się powszechnie, toteż nagrodzono prelegenta po skończonym odczycie hucznymi oklaskami. Dochód z odczytu tego wynosi około 100 kor., z czego połowę przeznaczono na budowę własnego gmachu Sokola, a drugą na rzecz Uniwersytetu ludowego.

□ **Złoczów.** (Przedstawienie amatorskie. — Sokół. — Koncert Ondrzieczka.) Dość ruchliwe złoczowskie Kółko amatorskie urządziło zeszłej soboty przed-

Najlepszy środek do mycia, wybielania i wygładzenia cery

„Borason”

Sprowadzić można przez wszystkie apteki, droguerye i lepsze sklepy w cenie 60 hal., lub wprost z głównego składu:

Laboratorium chem.-kosmet. „Aesculap”, Lwów, pasaż Hausmana.

2102 Za nadaniem 70 hal. franco (też w markach).

stawienie amatorskie. Grano: „Lekeę deklauacyi“, „Farbiarzy“ i „Sto tysięcy“. Mimo, że wiele osób nie przybyło „dlatego, że nie mogły dostać miejsca w pierwszym rzędzie“, sala była przepelniona. Dochód dość znaczny, przeznaczono na cele narodowe. — W niedzielę 5 b. m. odbyło się walne zgromadzenie „Sokoła“. Po przyjęciu sprawozdania wybrano 5 nowych członków wydziału na 3 lata: p. p. dra Paulego, prof. Stępnia, Blumskiego, Cegleckiego i Mossoczego. — W niedzielę mieliśmy koncert F. Ondrzička ze współudziałem J. Famery. Z. O.

□ **Brzeżany.** (T. S. L. — Kroniczka powiatowa.) Piszą nam: Gorliwie na polu oświatowym pracujące tutejsze Koło Tow. S. L. odbyło w niedzielę d. 5 b. m. doroczne walne zgromadzenie, na którym prezesem ponownie wybrano dra Adama Kowenickiego, zastępczynią p. Maryę Barzykowską, sekretarzem p. Rajmunda Scholza, zastępcą prof. Bronisława Kryczyńskiego, skarbnikiem oficjała Władysława Karwowskiego, zastępcą dyr. Franciszka Boguckiego, jako wydziałowi weszli pp.: Wanda Paulowa, Wanda Krzyżanowska, Szezęsny Barzykowski, Karol Drozdowicz, Andrzej Hałński, Jan Gruszecki, Bolesław Zadorecki, Jan Swarycz, dr. Bolesław Zieliński, Bolesław Wiziński, Stanisław Wiszniewski, Tadeusz Pelczarski. Ze sprawozdania dowiedzieliśmy się, że Koło założyło 14 nowych czytelników, czyli razem pod swym zarządem ma 24 czytelników. W każdej czytelnicy odbywały się ożywione zebrania i odczyty, które pouczały lud polski o jego obowiązkach wobec Ojczyzny i rzym. katol. kościoła. Tow. rozwijało wogóle każdą możliwą działalność, mającą na celu narodowe uświadomienie i oświatę naszego ludu. Nowy zarząd Koła zabrał się już rażno do dalszej pożytecznej pracy i obecnie n. p. urządza święto sadzenia drzewek, które przeprowadza p. Jan Gruszecki z wrodzonym sobie zapałem. — W miejscowości Plaucza Mała zawiazali dnia 5 b. m. p. inżynier Bolesław Zadorecki i prof. Bronisław Kryczyński z ramienia brzeżańskiego Koła T. S. L. komitet budowy rzym.-kat. kaplicy w tamtejszej gminie, gdzie mieszka znaczna liczba Polaków. Rada gminy w Plauczy Małej odstąpiła na cel budowy wspomnianej ładny plac i przy tej sposobności z uznaniem podnosimy, że i ruscy członkowie Rady gminnej chętnie wszyscy głosowali za oddaniem placu. Fakt ten powinien być jednym z dowodów, że lud ruski pragnie zgodnego pożycia z Polakami i uznaje ich potrzeby; lud ten tylko sztucznie bywa podniecany do nienawiści ku nam. — „Sokół“ tutejszy zabiera się do budowy własnego gniazda na przestronnym placu, darowanym na ten cel przez Radę gminną. — W tych dniach odbyły się tu wybory do Rady powiatowej, przy których zwyciężyli Polacy. Marszałkiem zostanie bezwątpienia ponownie dotychczasowy marszałek p. Traczewski.

□ **Tarnów.** (Towarzystwo muzyczne.) Piszą nam: Tutejsze Towarzystwo muzyczne odbyło d. 5 b. m. walne zgromadzenie, na którym, prócz sprawozdania z czynności wydziału za r. 1902, dokonano wyboru wydziału. Towarzystwo urządziło w roku ubiegłym co tydzień t. zw. wieczory czwartkowe, poświęcone wykonaniu utworów klasycznych Beethovena, Langeo, Fesca, Hendla, Wagnera i Webera na skrzypcach, fortepianie, wolonozeli i harmonium, oraz produkeyom chóru. Nadto towarzystwo wystawiło Moniuszki „Halke“, „Flisa“ i „Straszny dwór“. Szkoła muzyczna, utrzymywana przez towarzystwo, nie dała rezultatów. Działalność towarzystwa Wydział krajowy uznał, przyznając mu 200 koron subwencji. Sprawozdanie kasowe przedstawia w dochodach 2465 k., a w rozchodach 2277 kor. Czysty majątek towarzystwa wynosi 3104 kor. Towarzystwo liczy 8 członków honorowych, 8 czynnych i wspierających, 41 czynnych i 124 wspierających. Prezesem na rok 1903 wybrano ponownie radcę A. Łuckiego, a zastępcą prof. Wł. Studnickiego. Do wydziału weszli pp.: Vayhinger St., Dzieciolowski Bolesław, Górski T., Ruciński J., Librewski T., Gatoski Fr., Selekt R., Słany F. i Szpilhaczek Al. jako członkowie — a Ochab Br., Szymański J. i Orzechowski J. jako zastępcy.

□ **Probużna.** (Tyfus plamisty. — Stosunki sanitarne.) Piszą nam: W miasteczku Probużna, pow. husiatyńskiego zaszedł u izraelskiej rodziny, zamieszkałej w najludniejszej ulicy, wypadek tyfusu plamistego, skonstatowany d. 7 b. m. przez miejscowego lekarza okręgowego. W miasteczku tem, liczącem przeszło 3000 mieszkańców, panują stosunki sanitarne, jakich chyba już nigdzie znaleźć nie można. Nie ma tu ani jednej studni, która by dawała wodę zdatną do użycia dla ludzi, przy istniejących zaś otwartych studniach miejscowa ludność poi bydło. W całym miasteczku są tylko przy 10 domach jakieś takie miejsca ustępowe. Pomyje i wszelkie inne nieczystości z reguły wylewa się na ulice, to też rynek tutejszy, nie mówiąc już o innych ulicach, przedstawia jedną, przynajmniej na pół metra głęboką kałużę, która prawie nigdy nie wysycha, a w czasie słoty jest wprost nie do przebycia. Dla lepszej charakterystyki nadmieniam jeszcze, że nie ma tu dotąd ani straży pożarnej, ani policji, o innych zaś urządzeniach naturalnie ani mowy nie ma. I wszystko to dzieje się w miasteczku, liczącem przeszło 3000 mieszkańców, a mającym z rzeźni, targowicy itd. przeszło 10.000 rocznego dochodu. Wobec takich stosunków nie zdziwi nikogo, jeżeli światlejsza część ludności przejęta jest słuszną obawą, że tyfus plamisty roz-

winie się tu epidemicznie, a to tembardziej, że ludność nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwą stankania się z osobami, należącymi do otoczenia chorego, dotychczasowa zaś gospodarka gminna, o której wkrótce może będziemy mieli sposobność obszerniej pomówić, nie daje żadnej rękojmi, że nawet zarządzone środki ostrożności zostaną wykonane. Wobec tego domagamy się od starostwa husiatyńskiego, któremu stosunki te są znane, aby teraz wylądowało cały zapas energii i nie dopuściło do rozszerzenia się zarazy.

○ **Kobiety w służbie pocztowej.** Urzędnicy pocztowi we Francji podały do Izby i senatu petycję, domagającą się podwyższenia. Czynności pocztowe spełniają we Francji przeważnie kobiety, tylko wyższe urzędy i stanowiska przynoszą zajmują mężczyźni. Tem dziwniejsze wydaje się ubogie ich uposażenie; jest ono tak małe, że starczy zaledwie na opędzenie najpilniejszych potrzeb, a przecież niejedna z tych kobiet pracujących musi żywić rodziców, rodzeństwo lub dzieci. Zaczynają one służbę w 16 roku życia, bo czekają po pięć, dziesięć, a nawet 15 lat na wakans, któryby im umożliwił otrzymanie miejsca płatnego. Pensya miesięczna wynosi początkowo 79 fr., a stopniowo podwyższana jest po 100 fr. rocznie — i gdy dojdzie do 1.800 fr. rocznie, normy tej już nie przekracza. Domagają się tedy urzędniczki o podwyżkę pierwszej pensyi z 1.000 na 1.200 fr. rocznie, a pensyi maksymalnej z 1.800 na 2.200 fr.

○ **Pomysły Wilhelma II.** Przed 4000 lat żył w Azji wielki monarcha nazwiskiem Hamarabi. Ludność zapomniała o nim oddawna i dopiero niedawno uczeni, odgrzebuający zwaliska Babilonu, odkryli jego nazwisko. Z tajemniczych napisów na ceglach i kamieniach, dowiedziano się, że Hamarabi był znakomitym prawodawcą i krzewicielem kultury, że jemu zawdzięczać należy pierwsze ustawy cywilne i karne i pierwszą organizację społeczeństwa ludzkiego na podstawach prawnych, że był to monarcha rozumny, sprawiedliwy i uczony, którego jedyną troską było dobro poddanych. Wieść o Hamarabim przedostała się do Europy i naturalnie doszła do cesarza Wilhelma, który oprócz politycznych, ma także narodowe aspiracje. Wiadomo jednak, że przeważa w nim poetyczna fantazja i dzięki jej uwierzył, że Hamarabi jest właściwie jego... przodkiem. Wskutek tego, niedawno odkryty władca Babilonii, zaliczony został do niemieckiej Walhalli i otrzymał pomnik w Berlinie obok Wilhelma I., w którym, według twierdzenia jego wnuka — Bóg objawił się ludzkości. — Cała ta wiadomość jest konceptem na „prima aprilis“, spłodzonym w prasie berlińskiej. „Neue freie Presse“, a za nią niektóre pisma polskie wzięły ten koncept na seryo. Co prawda wymyślono go zupełnie zgodnie z psychologią pomysłowego władcy niemieckiego.

Przeniesienie Colosseum. Otrzymujemy następujący komunikat:

„Z dniem 15 kwietnia b. r. zaprzestaje dalszego dawania przedstawień w Colosseum przy ul. Słonecznej we Lwowie. Dalszy ciąg przedstawień rozpocznie się wkrótce w nowej, przemennie w tym celu wynajętej i z największym komfortem urządzonej sali, o czem Szan. P. T. Publiczności w swoim czasie uwiadomię. Dziękując Szan. P. T. Publiczności za dotychczas mi okazywane względy i poparcie, oświadczam, iż w przyszłości starać się będę prowadzone przez przemennie przez przebieg trzech lat przedsiębiorstwo Colosseum utrzymywać na stopie prawdziwie europejskiej. Ernest Thörn“.

Istotnie czas już był wielki, aby publiczności, szukającej niewinnej rozrywki w Colosseum, nie zacząć się wlec gdzieś w zaułki Lwowa. Przeniesienie tej instytucji ku środkowi miasta wyjdzie i jej na dobre i zostanie powitaniem z zadowoleniem przez publiczność.

Zaręczyny. P. Leopold Streicher, technik budowy, zaręczył się z panną Cecylią Sperling, córką oficjała Izby handlowej w Brodach.

Brody, w kwietniu 1903.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We wtorek 14 b. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Jaś i Małgosia“, baśń fantastyczna w 3 aktach (5 odsłonach) E. Humperdincka.

We wtorek o godzinie 7 1/2 wieczorem po raz czwarty: „Markiz de Priola“, sztuka w 3 aktach Hen. Lavedana.

We środę 15 b. m. o godzinie 7 wieczorem: „Manon“, opera w 4 aktach (5 odsłonach) J. Massenet'a. Pierwszy gościnny występ Salomei Kruszelnickiej, primadonny opery warszawskiej i San Carlo w Neapolu i występ Aug. Dianni, Józefa Szymańskiego i Juliana Jeromina.

We czwartek 16 b. m. po raz pierwszy: „Przed pojedynkiem“, komedia w 1 akcie przez Annę Pilecką i (wznowienie) „Stary mąż“, komedia w 4 aktach Józefa Korzeniowskiego.

Repertuar teatru ludowego we Lwowie.

We czwartek 16 b. m. o godz. 7: „Ostatni wieczór śmiechu“ z niebywałym dotąd programem.

Repertuar teatru ruskiego we Lwowie.

We wtorek 14 b. m. pożegnalne przedstawienie: „Natałka Potława“, operetka w 3 aktach Kotłarewskiego; zakończy: „Testament“, utwór muzyczny Werbieckiego.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We wtorek 14 b. m.: Wielki koncert pod dyrekcją

ks. Wawrzyńca Perosiego, ze współudziałem Józefa La Puma i Giovanniego Polese, oraz Chóru mieszanego „Lutni“ i „Chóru akademickiego“. Program: I. „Mojżesz“ część III. oratorium II. „Wjazd Chrystusa do Jerozolimy“, oratorium w 2 częściach ks. Wawrzyńca Perosiego.

We czwartek 16 b. m.: Wielki koncert pod dyrekcją ks. Wawrzyńca Perosiego ze współudziałem Józefa La Puma, i Giovanniego Polese, oraz Chóru mieszanego „Lutni“ i „Chóru akademickiego“. Wykonane zostaną: „Mojżesz“ część III. oratorium II. „Męka Chrystusa“ św. trylogia ks. Wawrzyńca Perosiego.

W sobotę 18 b. m.: Pierwszy koncert na organach, ze współudziałem Edwarda Traeglera, król. nadw. organisty.

○ **Z teatru.** Panna Salomea Kruszelnicka, znakomita primadonna opery warszawskiej i San Carlo w Neapolu, przybyła już do Lwowa i jutro we środę wystąpi gościnnie na naszej scenie w pięknej operze Masseneta „Manon“ w partii tytułowej, którą na wszystkich scenach zagranicznych prawdziwy wzbudza entuzjazm. W jutrzejszym przedstawieniu „Manon“ pożegna się z naszą publicznością sympatyczny tenorzysta p. August Dianni, który popisową partję kawalera de Grioux kończy swą gościnę, tak obfitą w rzetelne powodzenie przez cały tegoroczny sezon operowy. Zatem opera „Manon“ daną będzie jutro po raz ostatni.

We czwartek wznowiona będzie znakomita czteroktowa komedia Józefa Korzeniowskiego „Stary mąż“ z udziałem pań Morskiej, Gostyńskiej, Rybickiej oraz pp. Chmielińskiego, Adwentowicza, Rasińskiego, Kłiszewskiego, Kwiatkiewicza, Feldmana i Wysockiego. Rozpocznie przedstawienie wielce oryginalna jednoaktówka Wandy Pileckiej „Przed pojedynkiem“ z udziałem pań Solskiej, Rotter oraz pp. Romana, Nowackiego, Hierowskiego, Brzozowskiego, Kłiszewskiego, Antoniewskiego i Jaworskiego.

Następną nowością będzie wesola kratochwila z francuskiego A. Bilhaud'a i M. Hennequin'a p. t. „Panna służąca“ (Nelly Rossier) z p. Bednarzewską w roli tytułowej.

○ **Potargane pęta** pod tym nagłówkiem zaczęła we Lwowie wychodzić powieść, której tematem jest sensacyjna afery arcyksiężnej Ludwika saskiej i piękności Girona. Powieść wychodzi w zeszytach po 6 ct., jest więc pierwszym u nas tak tanim wydawnictwem. Wydawcą jest p. Feliks Mrawinczy (ul. Mickiewicza 1, 22).

○ **Najstarsze pismo holenderskie**, „Amsterdam Courant“, przestało wychodzić w dniu 1 b. m. Pierwszy znany numer tego pisma ma datę 5 kwietnia 1621 roku.

○ **Biblioteka Warszawska**. Świeżo ukazał się z pod prasy czwarty zeszyt Biblioteki Warszawskiej za kwiecień r. b. Na czele zeszytu znajdujemy podany przez hr. Adama Krasińskiego „Zygmunt Krasińskiego Traktat o Trójcy w Bogu i o Trójcy w człowieku“. Nieznany dotychczas badaczom naszej literatury ten traktat pochodzi z lat 1840 — 1841. Dalej zamieszczone zostały prace następujące: „Fata morgana“ szkic historyczny prof. Al. Brücknera, „Ad astra, Dwugłos“ przez Elżę Orzeszkową i Juliusza Romskiego (ciąg dalszy). „Idea samodzielności Galicji a jej finanse“ przez Wł. Studnickiego, „Dramat i opera“ przez Wład. Bogusławskiego, „Nowe drogi, nowe bogi“ przez Henryka Gallego, „Beniowski w Ameryce“ przez W. M. Kozłowskiego.

○ **Słynny skrzypek Willy Burmester**, który w bieżącym sezonie koncertował z tak dużym powodzeniem we Lwowie i ofiarował dochód z jednego koncertu na kolumnę Mickiewicza, otrzymał z okazji koncertu w Oldenburgu medal dla sztuki i nauki. Wielki książę Oldenburgski wręczył mu osobiste to odznaczenie podczas sniadania dworskiego.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

z dnia 14 kwietnia.

Ordery.

Wiedeń. (TBk.). Biuro korespondencyjne do-wiadamuje się: Order złotego runa otrzymali: Alfred książę Liechtenstein, marszałek krajowy Czech ks. Lobkowicz, ks. Mikołaj Esterhazy, Alojzy ks. Schönburg, Karol hr. Lanckoroński, margrabia Pallavicini i Gyula hr. Széchényi.

Cesarz nadał prezydentowi ministrów drowi Koerberowi wielką wstęgę orderu Szczepana.

Z Filipinów.

Madryt. (Tel. wł.). Z Manili donoszą, że powstańcy zajęli port Trajana.

Kolej bagdadzka.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Wczoraj utworzyło się tu towarzystwo dla budowy i prowadzenia ruchu kolei bagdadzkiej.

Wiosna.

Petersburg. (Tel. wł.). Z dniem dzisiejszym rozpoczęła się żegluga parowa na Nowie.

Kongres katolicki.

Brest. (TBk.). Z okazji kongresu katolików, który się tu wczoraj odbywał, przyszło do burzliwych manifestacji antyklerykalnych. Musiała wkroczyć policja; w rozmaitych stronach miasta przy-

Największy wybór ubrań męskich i dzieciennych własn. wyrobu

po cenach stałych, uwidoczniionych na każdej sztuce 3046 20—1

Heilmann Kohn i Synowie

polecają c. i k. nadworni dostawcy

Lwów, pl. Maryacki 5 (Hotel francuski)

szło do bójek, przyczem komisarz policyjny i wielu agentów odniosło obrażenia.

Niepokoje na Bałkanie.

Petersburg. (TBk.) „Nowosti“ oświadczają, że dowiedziały się z autentycznego źródła, iż tuższy serbski poseł Nowakowicz prosił z powodu ostatnich wypadków w Serbii o odwołanie go ze stanowiska i zamierza natychmiast powrócić do Serbii.

Ateny. (TBk.) Przywiązują tu wielkie znaczenie do okoliczności, że sułtan wyraził życzenie, aby grecki minister Delyanis udał się do Konstantynopola.

Konstantynopol. (TBk.) Z okazji zgonu rosyjskiego konsula Szczerbiny, złożył rosyjskiemu ambasadorowi Zinowjewowi kondolencję sułtan, Porta i członkowie ciała dyplomatycznego.

Cetynia. (TBk.) Ks. Mikołaj wysłał z okazji śmierci Szczerbiny telegram kondolencyjny do cara. W kaplicy rosyjskiego poselstwa odbyło się uroczyste „requiem“ za Szczerbinę w obecności ks. Mirki, rosyjskiego ministra prezydenta i ministra spraw zagranicznych Vukowicza.

Cetynia. (Tel. wł.) Z powodu śmierci konsula rosyjskiego Szczerbiny, odbyło się tu dziś uroczyste „Requiem“, na którym był obecny ks. Mirko w zastępstwie ks. Mikołaja. W nabożeństwie wzięli udział najwyżsi dostojnicy, wiele wybitnych obywateli, a także młodzież szkolna.

Koniec strajku w Holandyi.

Amsterdam. (TBk.) „Komitet obrony“ i kierownicy organizacji robotniczych odbyli zgromadzenie, którego przebieg był bardzo burzliwy. Sprawozdawców dziennikarskich nie dopuszczono na zgromadzenie. Zdaje się, że nawet rewolucyjni socjaliści zgodzą się na propozycję zaprzestania obecnie agitacji.

Amsterdam. (TBk.) „Handelsblad“ dowiedział się z kompetentnej strony, że nieprawdziwe jest doniesienie, jakoby przy najmniejszych oznakach zaburzenia pokoju miał być ogłoszony stan oblężenia. Dziennik ten dowiaduje się, że zgromadzenie przywódców robotników wybrało nowy „komitet obrony“ celem dalszego prowadzenia strajku.

Z Francyi.

Bordeaux. (TBk.) Deputowany Jaures rozwinął w wygłoszonej tu przemowie program partii socjalistycznej i omawiał sprawę Dreyfussa. Oświadczył, że jedynym rozwiązaniem sprawy Dreyfusa jest uwolnienie niewinnych a napiętnowanie winnych. Mowca udowodnił — jak powiada — że twierdzenia, dotyczące rzekomego listu cesarza Wilhelma, są nieprawdziwe — a mimoto generałowie Merciere ani Boisdeffre, ani Olivier, przeciw mowie nie wystąpili ze skargą. Następnie wygłosił przemowę dep. Pressensé, omawiając stosunki na Bałkanie i wyrażając ubolewanie, że gwałty tam popełniane uchodzą bezkarnie.

Paryż. (TBk.) „Figaro“ donosi, iż jeden z dziennikarzy oświadczył, że syn prezydenta ministrów, Combesa, zażądał miliona franków, przyrzekając za to wyrobić autoryzację dla zakonu Kartuzów.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Zmarł tu znany lekarz dr. Antoni Filipowski.

Kraków. (Tel. pryw.) „Głos Narodu“ donosi z Sierszy, że w niedzielę nastąpił tam straszny wybuch 50 kg. prochu, przyczem utraciło życie troje dzieci i żona górnika. Kilka osób odniosło obrażenia.

Kraków. (Tel. pryw.) Komisya rachunkowa rady nadzorczej Tow. Wzaj. Ubezp. uchwaliła przyznać członkom działu ogniowego zwrot za rok 1902 1903 w wysokości 14 pr. od wpłaconych zaliczek.

Śnieg.

Budapeszt. (TBk.) W Pięćkościolach i innych miejscowościach spadł obfity śnieg.

Pałac Dyoklecjana.

Split. (T. B. k.) Odbyło się tu konstytucyjne zgromadzenie osobnej komisji ustanowionej przez ministerstwo oświaty dla zbadania pałacu Dyoklecjana. Komisya rozpoczęła już obrady nad robotami ochronnymi.

Paryż. (T. B. k.) Wyszedł dekret powierzający generalnemu sekretarzowi krajowego rządu algierskiego Varnierowi prowizorycznie funkcje gubernatora Algieru, w miejsce Revoila.

Ateny. (T. B. k.) Niemiecki profesor Furtwängler znalazł przy robotach około wykopalisk w Ochomenos w Beocyi znaczną liczbę waz z napisami zupełnie takimi samymi, jakie umieszczone były na przedmiotach, znalezionych na Krecie. Napisów tych nie zdotano dotąd odczytać.

Budapeszt. (TBk.) Umarł wicegubernator Banku austro-węgierskiego, członek Izby magnatów, Paweł Madarassy.

Meran. (TBk.) Odbyło się tu uroczyste odsłonięcie pomnika cesarzowej Elżbiety w obecności

arekksięcia Eugeniusza jako zastępcy cesarza. Pomnik stał się kosztem i staraniem radcy komercyjnego Dalmaty.

Paryż. (TBk.) W podróży do Algieru towarzysząc prezydentowi Loubetowi minister spraw zagranicznych Delcasse, minister marynarki Pelletan i prezydent senatu Fallieres.

Belgrad. (Tel. wł.) Z powodu dzisiejszej 10 rocznicy objęcia rządów przez króla Aleksandra odbędzie się dziś w kaplicy dworskiej uroczyste nabożeństwo.

Po zamknięciu numeru.

Mianowania. Minister skarbu zamianował kontrolora ekonomatu Edmunda Kienzlera zarządcą w ekonomacie krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Cesarz sakcyonował uchwalony przez galicyjski Sejm krajowy projekt ustawy w sprawie udzielenia Wydziałowi powiatowemu w Przemyślanach pozwolenia na zaciągnięcie pożyczki w wysokości 20.000 koron.

Szkarlatyna chyrowska o ile dotychczas stwierdzonem zostało — ograniczyła się do jednego wypadku. W czasie świąt fizyk miejski przy pomocy całego sztabu lekarzy miejskich przedsięwziął szereg rewizji, badań i szczegółowych kontroli, które jednak wypadły dodatnio. Zdaje się, że oprócz wypadku, o którym wspomnieliśmy przed kilku dniami inny się już nie wydarzy.

Tajemnicze zniknięcie pułkownika-audytora. Przed kilku dniami znikł w sposób tajemniczy i dla nikogo niewytłumaczalny ze Lwowa pułkownik-audytór obrony krajowej Hekajło. Zniknięcie jego jest rzekomo tajemniczem również dla władz wojskowych, które nie umieją albo też nie chcą dać żadnych informacji. Hekajło pozostawił listy, w których zapowiada, że odbierze sobie życie. Zniknięcie jego gielda żydowska przyjęła z nadzwyczajnem zdenerwowaniem, z czego należałoby wnosić, że Hekajło musiał mieć długi.

Obiegają jednak po mieście i inne wersje, których dementować, ani też puszczać w świat przed czasem nie będziemy. Hekajło był na bruku lwowskim osobistością bardzo popularną.

— **Złamanie nogi.** Na Wulce, u szewca Wiszniewskiego, zajętych było robotą kilku robotników. W czasie roboty, dla rozrywki poczęli się z sobą siłować, a skutek był fatalny. Robotnik Wasyl Borowy, powalony przez innych na ziemię, złamał nogę i stacya ratunkowa musiała go zabrać do szpitala powszechnego.

Nieprzyjemna kontrola pracowni masarskich, cukierniczych etc., odbyła się z ramienia fizyka miejskiego w okresie przedświątecznym. Wynik jej na ogół dodatni, tu i ówdzie bowiem stwierdzono zwrot ku lepszemu. Natomiast w dwu wypadkach, a mianowicie w jednej cukierni i w jednej masarni zastano taki nieład, że komisya musiała o tem zdać szczegółową relację magistratowi, który postawił od siebie odnośne wnioski. Nawiasem dodać musimy, że częstsze tego rodzaju rewizye, nietylko w okresie przedświątecznym — byłyby ze względu na stosunki zdrowotne miasta nader pożądane.

Przeniesienie. Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł notariusza Józefa Krasowskiego z Wiśniowczyka do Rudek.

Nosaczna u koni wybuchła we Lwowie i wywołała wielki rozgardiasz w biurze sanitarnem magistratu. Mianowicie doniesiono biurowi sanitarnemu o podejrzanym wypadkach zasilania koni na Janowskiem, w stajni przedsiębiorcy rozwożenia drzewa, niejakiego Józefa Zińkiewicza. Komisya weterynaryjna stwierdziła w dniu 10 b. m. nosaczną, wskutek czego przeprowadzono daleko idące środki ostrożności. Zawiadomiono natychmiast o wypadku władze rządowe, wojskowe i cywilne, tymczasem zaś w pięciu wypadkach zastosowano jedyny w takich wypadkach środek usunięcia zarazy, a mianowicie — wybito konie. Cała stajnia pozostaje pod ścisłą obserwacją, a koni było 23. Wynik obserwacji możliwy dopiero za dni kilka. Skąd zaraza została przeniesiona, to na razie pozostaje tajemnicą.

Święcone odbyło się oficjalnie pierwszego dnia świąt Wielkanocnych u ks. areyb. Bilczewskiego, prezydenta miasta dr. Malachowskiego i u dyrektora kolei Wierzbickiego. Setki osób przeszły przez te salony. Następnego dnia, a mianowicie wczoraj, przyjmował u siebie wiceprezydent miasta p. Michalski.

Święcone w Kole literacko-artystycznem odbędzie się w niedzielę 19 b. m. o godz. 12½ w południe. Wydział uprasza członków Koła, Związku artystów i przyjaciół obu instytucji o najliczniejsze przybycie.

Depesze handlowe z d. 14 b. m.

Wiedeń, 14 kwietnia. Dziś o godzinie 11 minut — przed połud. notowano: Marki niemieckie 117½ Renta majowa 100-75, Węgierska renta koronowa 99-57, Akcje kredytowe 67½, Kredytowe węgierskie 72½, Bank anglo-austriack 274-50, Unionbank 527-½, Bankverein 487-50, Laenderbank 409-50, Kolej pań. 689-50, Lombardy 47-50, Elbenthal 451-½, Towarzystwo akcyjne broni —, Akcje tytoniowe —, Alpi —, 389-½, Rima Muranyi 481-½, Prager Eisen —, Losy tureckie 118-25, Ruble 253-½, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje —, Akcje gal. Banku hip,

— 4½ Gal. pożycz. kr. z r. 1883 — 4½ Listy zastaw, Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Usposobienie silne.

Berlin, 14 kwietnia. O godz. 12 m 30 notowano: Kredyty 212-50, Disconto Commandit 190-25.

Usposobienie: słabe.
Budapeszt, 14 kwietnia. Pszenica na kwiecień od 7-51 do 7-52, na maj 7-53 do 7-54, na październik 7-42 do 7-43, Żyto na kwiecień 6-67 do 6-68, na październik 6-40 do 6-41, Owies na kwiecień 6-04 do 6-06, na październik 5-—, Kukuru-dza na maj od 6-05 do 6-06, na lipiec 6-12 do 6-13, Rzepak na sierpień od 12-20 do 12-30.
Oferty mierne.
Chęć lepsze.
Usposobienie lepsze.
Deszcz.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 104
ulica Jagiellońska nr. 12a. 1 piętro.

Pod firmą WIKTORA istnieje tylko jeden Zakład techniczno-dentystyczny we Lwowie na placu Bernardyńskim 2427

Dr. Eug. Piaseckiego

Zakład dla gimnastyki leczn., ortopedyi i masażu przeniesiony do obszerniejszego lokalu w tym samym domu ulica Trzeciego Maja 2, I. piętro, schody I. Ordynacya 2—4 godz. popoł. 3385

2564 26—1 Zdatna do wywozu!

Maryenbadzkie źródło Rudolfa

naturalna woda przeciw gościu

(kuracya picia w domu.)

Indykacye: gościec, dyateza kwasu moczowego, grys, kamienie nerkowe, pęcherzowe, chroniczne zapalenie nerek i katar pęcherza; szczególnie skuteczne jako dyetetyczny napój dla zażegnania tych cierpień u wszystkich osób, skłonnych z dziedzictwa, lub dysponowanych z powodu pożywienia i sposobu życia. — Sprowadzić można z Ekspedycyi wód mineralnych w Marienbadzie. Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych, aptekach i drogueryach.

Broszury i przepisy użycia bezpłatnie dostarcza Ekspedycya wód mineralnych w Maryenbadzie.

Bad Nauheim Willa Wanda

została przeniesiona na Mühlstrasse 4, dawniej Villa Medici, DOM POLSKI z ogrodem tuż przy łaźniach i parku. — Wygodne, pięknie urządzone pokoje, wiele z balkonami, począwszy od cen umiarkowanych. WINDA HYDRAULICZNA (lift.). Czytelnia, polskie gazety. Kuchnia polska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo też w osobnych pokojach. Adres: Niemcy, Bad Nauheim Villa Wanda Mühlstrasse 4, właścicielka 3379

Helena Szczepanowska.

Firma JULIA BERGER

zawiadamia łaskawych swych odbiorców, że skład i pracownia ubrań dla dzieci znajduje się tylko pod l. 18 przy ul. Akademickiej i że żadnej filii nie posiada. 3479 2—1

Precz z obcymi wyrobami!

Żądajcie we wszystkich sklepach tylko mydła

NA-HA-KA-TE

jest to najlepsze i najtańsze mydło toaletowe

Główny hurtowny skład: 11

Lwowska Fabryka Chemiczna „**TLEN**,”

stowarz. zarejestr. z ogran. poręką

Lwów — Pasaż Mikołascha (Telefon 258).

Od połowy maja br. do końca września ordynować będę w Krynicy w c. k. Zakładzie wodoleczniczym. — Zakład mój w Krynicy pod Fiume „Therapien Palace“ pozostaje otwarty nadal przez lato, jako zakład kąpieli morskich. Do 15 maja prowadzę go jako zakład wodoleczniczy. 3384

Dr. HENRYK EBERS.

Najlepsze nasiona kwiatowe, warzywne, buraków past. A. KLIMOWICZA i SYNA
i t. p., poleca Zakład ogrodniczy
499 we LWOWIE
Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

Dział ekonomiczny.

Ryzyko w produkcji naftowej.

Wykład w Szkole Nauk Politycznych prof. Zuber był uzupełnieniem wykładu dyrektora Steczkowskiego, który rozpatrywał produkcję naftową pod względem prawnym i ekonomicznym. Prof. Zuber na mocy danych geologii rozpatrywał ryzyko produkcji, którego poznanie daje możliwość zredukowania i rozłożenia strat poszukiwań na ogół producentów i na tem polega praktyczna doniosłość wykładu, który w streszczeniu podajemy.

Nafta jestto minerał, który jest mieszaniną różnych węglowodorów stałych, płynnych i gazowych, w rozmaitych stosunkach i z różnemi domieszkami, stąd kolor i gęstość nafty jest różną. Występuje ona w utworach rozmaitego wieku, ale zawsze w sposób prawidłowy; wypełnia ona zawsze warstwy przepuszczalne, a więc piaskowca, nie tworzy zaś nigdy żył przypadkowych. Pokłady nieprzepuszczalne, nie zawierające nafty lub zawierające wodę, przegradzają pokłady naftowe. Wosk występuje w żyłach i szczelinach, ale tylko z warstw została tam później jako masa plastyczna powciągany. W pobliżu nafty znajdują się osady morskie, roślinne i zwierzęce. Z nich to musiała powstać nafta. Doświadczenia Englera wykazują, że nafta mogła powstać z tłuszczów, gdyż one dają jej składniki chemiczne. Ale tłuszcze w naturze przejawiają się nie tylko jako tłuszcze zwierzęce, częściej nawet jako tłuszcze roślinne, stąd bardziej prawdopodobnem jest przypuszczenie prof. Radziszewskiego, że nafta powstała z błonika.

Powstała nafta musiała wypełnić pobliskie formacje przepuszczalne, a więc piaskowce, przymem grzbiety ich obficie, niż głębiej leżące w ziemi luki, gdyż te ostatnie ulegały większemu ciśnieniu. Strumienie naftowe powstałe z częściowo lub całkowicie niemal zniszczonego pokładu naftowego, częstokroć pokłady naftowe występują na odległość dochodzącą kilometra od strumienia naftowego.

Zadaniem geologa przy poszukiwaniu nafty jest zbadać pochodzenie śladów naftowych, sprawdzić skład i budowę formacji. Ilości nafty przewidzieć napewno nie można, ale odpowiednie założenie szybów i badanie rezultatów usuwa część ryzyka.

Podług obliczeń prof. Zuber, odkryty już teren naftowy w Galicyi przy zdwojonej eksploatacji może wystarczyć na lat 50.

Wszystkie bogactwa mineralne się wyczerpują. Otóż ważnem jest, aby one zużyte były na podźwignięcie innych sił produkcyjnych kraju, poszły na inne gospodarcze cele. Produkcja naftowa może być dźwignią naszego rozwoju ekonomicznego przy odpowiednich warunkach. Nie jest ona bynajmniej loteryą. Ryzyko tkwi nie tyle w pomyłkach nieuniknionych przy badaniu terenu, ale głównie w braku środków dla wyczerpującego zbadania terenu.

A dalej tylko ta sama zasada, co przy aseku-racji może zredukować ryzyko do minimum.

Otóż doświadczenie uczy, że te przedsiębiorstwa, które nie zamykały się w jednym punkcie, lecz uwzględniając badania naukowe, przy rozumem i ekonomicznym używaniu znaczniejszych kapitałów z małych początków rozwijały coraz dalej swe czynności, — traktowały jako naturalną i zyskową produkcję, ale nie spekulację giełdową, te zawsze dobrze wychodziły. Przykładem Tow. Karpackie.

Częste zarzuty, że tak wielu potraciło majątki na naftę, są przesadzone. Potracili tylko tacy, którzy porwali się do tego bez potrzebnego minimum kapitału i bez znajomości fachowych (ale i na gospodarstwie rolnem i realnościach tą drogą mnóstwo się traci) — a więcej na marnotrawstwie olbrzymich nieraz dochodów, na wyższości i wprost oszustwach ze stron ubocznych, nie z samą naftą wspólnego nie mających.

I kapitałów u nas nie brak. W akcyach transwaalskich ze Lwowa podobno było 5,000.000 złr., a w Kasach oszczędności i bankach leżą olbrzymie kapitały, stanowiące nie dość używane na cele istotnie produkcyjne. Procentowanie zaś kapitału przez przenoszenie gotówki z jednej tylko kieszeni do drugiej stanowiąc nie znajdzie realnej podstawy, gdy się nie oprze na racjonalnem wyzyskaniu bogactw naturalnych i istotnie produktywnych.

„Nie brak tych bogactw i potrzebnych do ich wyzyskania kapitałów jest — mówił prof. Zuber — naszym nieszczęściem, nawet nie brak ludzi fachowych w przemyśle naftowym, lecz niektóre ciężkie wady narodowe podniesione już słusznie po części przez p. Steczkowskiego, a temi są: albo zupełnie bezmyślne i bezkrytyczne puszczenie się na los szczęścia i prawdziwy hazard, — albo znów bezmyślna i bezkrytyczna abstynencja od wszystkiego, co nie ma stempla kasy rządowej i c. k. emerytury.

Dalej brak zmysłu asocjacyjnego, organizacyjnego i kupieckiego w szerszem pojęciu, a wreszcie niesłychane lenistwo, które nie pozwala najczęściej posiadaczom kapitałów odróżnić szarlatana od prawdziwego fachowca i powoduje tak często spotykany objaw, że ktoś, sparzywszy się na człowieku, nie chce potem już nie słyszeć o najzdrowszym nawet interesie!

„Nasz przemysł naftowy — rzekł prof. Zuber na zakończenie swego wykładu — jest najzupełniej żywotnym i jakkolwiek sam przez się, jak każda produkcja górnicza, musi być tak w ilości jak i w czasie ograniczoną, to jednak może i powinien dostarczyć środków do trwałego rozbudzenia postępu ekonomicznego na wielu innych polach — co do ryzyka wreszcie stoi zupełnie na równi z jakimkolwiek innem polem gospodarstwa społecznego“.

Z targów zbożowych.

Wiedeń, 8 kwietnia.

(R.) Po ostatniem naszym sprawozdaniu (12 marca b. r.) nastąpił spadek cen pszenicy i żyty, wywołany głównie zwiększoną podażą ze strony tych

gospodarzy, którzy potrzebowali gotówki na roboty wiosenne, gdyż zresztą w stosunkach targu światowego i wewnętrznego nie się istotnie nie zmieniło. Obecnie już znowu ustał ten epizod niskowy i od tygodnia ceny wróciły do poprzedniego poziomu. Obroty na tutejszej giełdzie nie są wprawdzie ożywione, nie znaczy to jednak, aby wogóle w handlu zboża panował zastój, bo, jak donoszą z prowincyi, zwłaszcza z Czech, obrót lokalny jest wcale ożywiony mimo powrotu producentów do rezerwowanego stanowiska.

Giełda wiedeńska niewątpliwie traci oddawna na znaczeniu i straci w tym względzie jeszcze więcej z chwilą, gdy handel terminowy stanie się całkiem niemożliwy. Giełda peszteńska swemi cenami terminowymi poczyni wywierac silniejszy, niż dotąd wpływ na kształtowanie się cen w Austrii, jak zapewniają giełdjarze, choć z drugiej strony można było w ostatnich czasach obserwować, że zboże węgierskie nie znajdowało „rendement“ do Czech, które zaspokajały swe zapotrzebowanie własną dobrą produkcją, a przecież fakt ten nie wywołał silniejszej zniżki na targu austriackim.

Nie sprawdzają się różne przepowiednie zniżkoców. Zapasy światowe widome nie przybierają większych rozmiarów, nacisk zbioru północno-amerykańskiego ani argentyńskiego, o którym od miesięcy tyle mówią, nie daje się dotkliwie odczuwać, ograniczenie produkcji w młynach węgierskich nie zaalarmowało targu, a choć niewątpliwie widoki na zbiory w ostatnich czasach nieco się poprawiły, nikt nie chce wierzyć w ich świetność. Jedynym ujemnym efektem tej akcyi zniżkowej jest fakt, że spodziewana silniejsza zwyżka nie przychodzi; to jednak zamało dla zniżkowców, którzy dotąd nie mają w swych rękach znaczniejszych zapasów.

Największą ich troską w obecnej chwili są wysokie ceny kukurydzy, które dzielnie się trzymają, mimo importu rosyjskiej i amerykańskiej kukurydzy do Czech i mimo braku „rendement“ dla kukurydzy rumuńskiej na targach południowo-niemieckich.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 14 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7:50 do 7:75. Pszenica na termin od 7:40 do 7:60. Żyto gotowe od 6:20 do 6:30. Żyto natem od 6:— do 6:20. Owies obrotowy gotowy od 8:00 do 8:40. Owies obrotowy na termin od 5:90 do 6:10. Jęczmień pastewny 5:25 do 5:75. Jęczmień browarniany 6:— do 6:50. Rzepak 9:— do 9:50. Rzepak nowy 8:25 do 8:75. Groch pastewny 6:— do 6:50. Groch do gotowania 7:50 do 10:50. Wyka 5:50 do 6:— . Bobik 5:50 do 6:— . Hreczka 6:— do 6:25. Kukur. nowa 5:50 do 6:— . Kukur. stara od 0:— do 0:— . Chmiel za 56 kilod — do — . Konieczyna czerw. nowa od 70:— do 90:— . Konieczyna biała od 55:— do 90:— . Konieczyna szwedzka 60:— do 90:— . Tymotka 35:— do 40:— . Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16:25 do 16:50. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentow. 9:25 do 9:50. Przy ograniczonym ruchu, ceny więcej nominalne.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

PIOTR DE QUERLON.

8)

Fatalny związek

z francuskiego przetłumaczył

Z. KŁOŚNIK.

— Dobrze — rzecze notaryusz. — Co do jej obyczajów, wstrzymam się od krytyki, bo ich nie znam; wiem jednak, że są ludzie, którzy dużo o nich mówią i rozgłaszają bez skrpułów, że Ludwik Printemps, cukiernik...

— To niemożliwe — przerwał Walenty.

— Bardzo tego pragnę — rzekł Semillet; — zdawało mi się jednak, że powinienem cię uprzedzić.

— Dziękuję ci — rzekł sucho pan Jéromy i wyszedł.

Błąkał się po ulicach, wzdłuż sklepów, gdzie tu i owdzie zaświecano lampy; potykał się na nierównym bruku, stukając parasolem; i rozmyślał, że kilka dni temu pozwolił sercu swemu wahać się między miłością dwóch kobiet, i że teraz widział je rozdarte wspomnieniem oszukańczej Róży i straszną myślą, że pani des Genettes miała pocieszyciela.

Minał zielone i czerwone promienie, rzucane przez pękate butle apteki; przesunął się koło wystawy Briquet'a, tapicera, i doszedł w końcu do pomalowanej na biało, jasno oświetlonej cukierni Ludwika Printemps'a.

Pan Jéromy dostrzegł niebieskie oczy i delikatny, jasny wąs młodego cukiernika, który, uśmiechając się, obsługiwał jakąś otyłą klientkę, i widok tego ładnego człowieka doprowadzał do wściekłości narzeczonego młodej wdowy.

Zaklął i, uczuwając nagle w sobie wielką odwagę, skierował się na ulicę du Grand Boeuf, ażeby się zobaczyć ze swoją kuzynką.

XI.
W swoim salonie, przy stoliku, na którym z misternej wazy z włoskiego fajansu, strzelała w górę rozłożysta daktylowa palma, ujęta zręcznie różową wstążką, pani Bular, w cwikierze na końcu nosa, ciągnęła pasyansa.

Niewielka lampa z papierowym abażurem, oświetlała błyszczącą posadzkę z rozrzuconymi po niej pułkami z czerwonej wełnianej materii, wywoływała połysk złotych na starych meblach, i widocznymi czyniła dolne części porozwieszanych na ścianach obrazów: łódź „Młodej przewoźniczki“, święte kobiety u stóp krzyża, przód koszuli nieboszczyka pana Bular i bródki cesarza Napoleona.

Gdy się drzwi otworzyły, rzuciła pani Bular karty i pobiegła z otwartymi ramionami naprzeciwko kuzyna.

— Ah! Oto nasz szczęśliwy narzeczonny! — rzekła.

— Dobry wieczór, kuzynko — powiedział p. Jéromy, dotykając zlekka swojemi mięsistemi wargami pełnych, czerwonych policzków starej damy.

I, ze zmarszczonem czołem, usiadł przed kominkiem.

Pani Bular popatrzyła na niego z domyślnym uśmiechem i zapytała:

— Czy Legros nie przyniósł ci jeszcze ubrania?

— Przyniósł — rzekł Walenty, wzruszając ramionami.

— A więc może źle leży?... Legros ci poprawi. Powiadam ci, że bardzo jest zręczny, kiedyś jeszcze będzie krawcem w Paryżu. Gdyby głupiec nie był popełnił nietaktu wobec sekretarza pani podprefektowej, byłabym go gorąco poleciła naszemu „Towarzystwu Pomocy“ i byłby już oddawna pierwszym krawcem na ulicy de la Paix!...

Pan Jéromy pohamował dobywające mu się na usta przekleństwo i zapytał podniesionym głosem:

— Czy pani des Genettes jest kochanką cukiernika, czy nie jest?

Stara dama zachwiała się na nogach, ale zmusiła się do wybuchu udanego śmiechu:

— Oszalałeś! — rzekła.

Walenty spojrzął jej w oczy, potrząsając trymanym w ręku kapeluszem.

— Tak, czy nie? — powtórzył.

Zirytowała się pani Bular. Podobne podejrzenie, nie dość, że podrażniało jej miłość własną, ale nadto traśla boleśnie w jej najdroższe uczucia.

— Jak śmiesz — rzekła — występować z podobnem oskarżeniem przeciwko mojej kochanej Faustynie, znanej ze swojej nieprzystępności, skromności i dobrego wychowania? A zwłaszcza, jak możesz przypuszczać, żeby to miłutkie stworzenie mogło się zakochać w tym lamparcie cukiernika, uganiającym za wszystkimi ładacznkami z Neuvy? Wyratowałam cię z pożalowania godnej sytuacji, mój kuzynie; chciałam cię uszczęśliwić; upatrzyłam ci śliczną żonę, i nietylko, że nie okazujesz mi swojej wdzięczności, ale śmiesz jeszcze, dając wiarę niegodziwym plotkom, zniesławiać niewinną kobietę!

Pan Jéromy słabł tylko w tych słowach znalazł pociechę.

— Muszę wiedzieć — rzekł — czy pani des Genettes jest winną czy niewinną. Pójdę do Printemps'a i powiem mu: „Jesteś pan kochankiem mojej narzeczonej!“ Zobaczymy.

— Zwaryowałeś!

— Zrobię to — powtórzył Walenty.

— Pan Printemps mniej aniżeli wszyscy inni nie powie ci prawdy. Albo, pochwali się potwierdzając twoje podejrzenia; albo też, wyrzuci cię za drzwi.

— A więc co mam robić? — zapytał pan Jéromy, rzucając się na fotelu.

(C. d. n.)

Kapelusze:

damskie i dziecięce, strojne, pojedyncze sportowe i żalobne, kapuzy, kapuzki, welony ślubne.

1355



Koronki ze szkoły koronkarskiej w Bobowej (koło Grybowa) po cenach wyrobu.

LUDMILA SPOŻARSKA

ul. Akademicka l. 2 a

(obok hotelu Georga, we Lwowie).

Fasony:

paryskie, angielskie i wiedeńskie. Stroje weselne i balowe, boa, krepa, kwiaty, wstążki itp.

poleca najtaniej Nowo otworzony
Magazyn Nowości 3147
Maksa Goldberga
Lwów, ulica Halicka 8.

Kuszczał & Zubik

we Lwowie, plac Halicki I. I.
polecają w olbrzymim wyborze

Wełny modne na kostiumy i toalety wizytowe.
Jedwabie i fulary.
Nowości oryginalne na bluzki. 3459 10-1
Szkoty wszelkiego rodzaju.
Najtaniej. Najtaniej.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja I. 11.
Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 3178

„Słownik języka polskiego”

pod redakcją J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedzwiedzkiego

wychodzi w Warszawie w objętości 24 zeszytów 160 stronicowych wielkiego formatu. Dotąd wyszły zeszyty do litery N.

Cena Słownika wynosi rb. 10, które można uiszczać i w czterech ratach po rb. 2-50, mianowicie przy odbiorze zeszytu 1, 6, 11 i 16-ego.

Na koszt przesyłki dopłacać należy do każdego zeszytu po 25 kop. w kraju, a po 30 kop. za granicą.

Ekspedycja i skład główny Słownika w Administracji „Gazety Handlowej” w Warszawie, Szpitalna I. 10, gdzie też przyjmuje się przedpłatę.

Tamże do nabycia ozdobne okładki do „Słownika języka polskiego”. 918

3051 26-4 Tutki światowe „NIL”

z papieru egipskiego Verge combustible, premiowane w r. 1902 złotym medalem w PARYŻU i LONDYNIE 1902, poleca po cenie umiarkowanej

Fabryka tutek „NIL”

Lwów, ul. Ścieżkowa 12. — Wszędzie do nabycia.

JAN IHNATOWICZ

— poleca —

Woda lwowska powszechnie znana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu do skrapiania sukien, chnstek i rozpylania w salonie. — Flakony po —80, 1-60 i 3— kor.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczajnym kwiatowym zapachem. — Flakony po 1-90 i 3-60 hal. 2900

Woda kolonńska kwiatowa z zapachem fiołków, konwalii, bzu i heliotropu. — Flakony po 1-60 hal.
Lwów, ulica Sykstuska 25 i plac Maryacki, (róg ulicy Wałowej).
Kraków, Sukiennice I. 20.
Przemysł, ulica Franciszkańska I. 24.

5.000 do 10.000

wynosi czynsz roczny za lokal w śródmieściu Lwowa, przy ulicy KOPERNIKA płacił tylko 1000 k. rocznego czynszu, przeto sprzedaje taniej jak wszędzie, a to:
KOŁDRY na wełnianej wacie po złr. 3-50, 4-50, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12 do złr. 14.
KOŁDRY jedwabne atlasowe po złr. 12-50, 14, 16, 18, 20, 22, 24, 28 do złr. 32.

Nowość Kołdry podwójne, obie strony do użytku, bardzo praktyczne i ładne tylko o 1 do 2 złr. drożej od cen powyższych.

Nowość Kołdry na puchu, podwójne, nadzwyczajnie lekkie i ciepłe, wełniane i satynowe po zł. 16, 18, 20, 22 — jedwabne atlasowe po zł. 20, 25, 28 do 40. — **MATERACE** czysto włosienne po złr. 14, 16, 18, 20, 22, 24 do 32. Materace z morskiej rośliny po zł. 6-50, 7, 8 do 10. Materace sprężynowe, sienniki, poduszki, poszewki, prześcieradła itp. 2531

Nowość Maszyna parowa odczyszczająca poduszki pierzane najzupełniej po 30 ct. za kilo. Tylko 2 złr. kosztuje przerobienie materaców za 3 poduszki. Drelichy na materace mtr. po 50, 60, 70, 80, 90 1— do 1-50 złr. — Największy wybór tylko w specjalnej pracowni kołder i materaców

Józefa Schustera, Lwów, Kopernika 5.
(Kraj. B. anonsów, Sykstuska 30).

Zakład słoneczno i wodolecznicy

Sanssouci w Mauer koło Wiednia

Najsukuteczniejsza kuracja chartująca i wzmacniająca nerwy. Nowy dom zdrojowy i kąpielowy z obszernymi galeriami dla kąpeli słonecznych. Masaż, leczenie elektrycznością i zapomocą dyety. Pływalnia. Kąpiele powietrzne. Umiarkowane ceny. Bliższych wiadomości udziela lekarz i kierownik zakładu Dr. Rhoden, Wiedeń IX. Berggasse 29, były długoletni lekarz w zakładzie Rikle'go w Veldes i właściciel F. i H. Hieber w Mauer koło Wiednia. Prospekty bezpłatne. Sezon trwa od połowy maja do 1 października. 3333

Pierwsza krajowa fabryka
pilników, maszyn, odlewnia żelaza i metali
w TARNOWIE

Braci Bartik

wykonuje wszelkie maszyny rolnicze, urządzenia mechaniczne dla gorzelń, browarów, rzeźni, młynów, tartaków etc.

Turbiny według najnowszych konstrukcji.
Pompy, Sikawki ogniowe i ogrodowe.
Odlewy maszynowe i budowlane. 2156

Reperacje uskutecznią się szybko i po najtańszych cenach. — CENNIKI i kosztorysy na żądanie gratis.



PARKIETY

i posadzki deszczukowe
oraz
wszystkie wyroby stolarskie
jako to: 651 20
drzwi, okna, krzesła,
stoliki ogrodowe itp.
poleca fabryka parowa

BRACI WCZELAK we Lwowie.

5-letn.
gwa-
rancya



Tylko 6 koron

kosztuje praw. ameryk. niklowy
zegarek Roskopf
z kotwicą

dokładnie podług tej ryciny za 5-letnią pisemną gwarancją Prawdż. ameryk. zegarki Roskopf z kotwicą jest najbardziej ulubionym zegarkiem, z powodu wielkiej trwałości i dokładnego chodzenia. Szczególnie polecane dla pp. oficerów, urzędników kolejowych, żandarmerji, urzędn. finan., konduktorów, maszynist. i dla każdego, który potrzebuje trwałego, dokładnego zegarka. Wymiana dozwolona. Gdyby nie konwenio.

wało — zwrot pieniędzy. — Wysyła za zaliczką przez skład fabryczny J. H. Rabinowicz, Wiedeń VII, Lindengasse 2 S. L., dostawca Związku e. k. urzędników państwowych Austrii. 3341 2-1

Ekspert do wszystkich państw europejskich!!!
Egipskie tutki i bibułki
AIDA
pod gwarancją z papieru „verge combustible”.
Główny skład: „AIDA”, Lwów, ulica Pańska I. 10.

Mydło „Schichta”

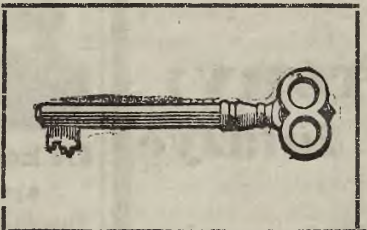
„JELEŃ”

MARKA:

„KLUCZ”



Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze mydło wolne od wszelkich szkodliwych domieszek.



Wszędzie do nabycia! 3229

Przy zakupie uważać należy na to, aby każdy kawałek mydła nosił nazwę: „Schicht” i jedną z powyższych marek ochronnych.

Krem Iris specyfik na piegi. Połączenie nader szczęśliwe do wydelikacenia naskórka, wygubienia piegów, przeciw opaleniu słonecznemu, przyszczykom, trądzikom itp. nieczystościom skóry. Użycie pojedyncze, skutek niezawodny. Już po użyciu jednego słoika kremu piegi bledną, a przy dłuższym użyciu zupełnie znikają. Każdy słoik Krem Iris opatrzony jest marką ochronną i podpisem Dra Whytta. Cena słoika k. 1-60.

Lwówianka prawdziwe higieniczne mydło toaletowe. Sporządzone z materiałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszemu wymogom higieny, wygładza i zmiękcza naskórek i nadaje się z tego powodu dla osób o cerze delikatnej i tkliwej. Lwówiankę dostać można w 4 zapachach modnych: piżmo, bez, konwalia i fiołkowy. Sztuka 70 hal 3 mydełka w eleganckim kartonie 2 kor.

Rosa piękności od dwudziestu kilku lat znany i dwukrotnie e. k. przywilejem chroniony środek, znakomicie wydelikaca skórę, usuwa zmarszczki, opalenia słoneczne i inne oszpecenia naskórka. Cena flakonu kor. 2-60. 3101

Puder książęcy nie zawiera żadnych szkodliwych składników, przylega znakomicie do twarzy, odznacza się subtelną delikatnością i nadaje twarzy naturalną delikatną białosć i świeżosć. Biały kremowy i różowy w pudełkach po 1 kor. Probne pudełka po 20 hal.

GŁÓWNY SKŁAD

Apteka ZYGMUNTA RUCKERA, Lwów.

Parasolki, Bluzki, Halki, Rękawiczki, Gorsety, Welonki

poleca Ferdynand Güttler najtaniej Lwów, pl. Halicki 3.

Wyjaśnić, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratów“; nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia na dostawie korespondentkami inseratów, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

NOWOŻYTNE JEZYKI

francuski, angielski, polski, niem.

The Berlitz School

ulica Trzeciego Maja, 1. 2
3229 12-4

W ogródku froebliowskim pod kierownictwem pań Motyczynskiej i Aksenberg w gmachu teatralnym, brama 1. 4, od placu Gołuchowskich, przyjmuje się wpisy dzieci każdego czasu. 3222-2

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Od 1 lipca b. r., poszukuje posady administrator majątku z dłuższą praktyką gospodarczą i bardzo dobrą rekomendacją w sile wieku i na ordynaryję. Zgłoszenia przyjmuje agencja dzienników — Lwów, Paszaj Hausmana, pod „G. M. D.“. 2934 6-5

Gorzelnik uzdolniony, żonaty, Polak, posiadający najlepsze rekomendacje, fachman doskonale z kursu gorzelnianym prof. dra Delbrücka w Berlinie, obeznany z nowoczesnymi urządzeniami gorzelni — poszukuje posady od 1 lipca b. r. w większej gorzelni. Łaskawe zgłoszenia: Towarz. Urzędników prywatnych, Lwów. — 3393 2

Budowniczy monter maszynista, żonaty bezdzietny pozostawia 4 lata w większej majętności poszukuje posady. Teodor Kokotowicz Wybranówka. 3501 1

Inżynier z długoletnią praktyką, obeznany najzupełniej z projektowaniem i budową dróg komunikacyjnych poszukuje zajęcia. Łaskawe zlecenia pod „Drogi komunikacyjne“ „Słowo Polskie“. 3524 1

Budowniczy z ukończoną szkołą przemysłową z długoletnią praktyką budowniczą i biurową, obznajomiony także geometra poszukuje natychmiast posady. — Łaskawe zgłoszenia pod „W. P.“ Adm. „Słowa Polskiego“. 3529 1

Do P.T. Służbodawców wobec wyzyskiwania ze strony faktorów najkorzystniej udzieli się po wszelkiej służbie do centr. biura Budyńskiej. Lwów itynek, paszaj Andriejow. 3548 1

Młoda z bardzo dobrego domu wykształcona kobieta, władająca biegle językiem francuskim, uzdolniona w pracy redakcyjnej i biurowej, poszukuje odpowiedniej posady. „O własnych siłach“ biuro ogłoszeń Paszaj Hausmana. — 3546 1

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Pomocnik księgarski

dokładnie obznajomiony z robotami działu zagranicznego, władający językami niemieckim, angielskim i francuskim, znaleźć może miejsce w jednej z księgarni większych w Warszawie. Reflektanci proszeni są o nadsyłanie swoich ofert do biura ogłoszeń Ungra w Warszawie, Wierzbowa 8, dla N.N.6. — 3547 1

Ok. urząd pocztowy w Piułowie poszukuje ekspedytorki-telegrafistki. 3536 1

Dr. S. Fraenkel w Sokalu poszukuje konceptienta. Posada do objęcia zaraz. 3538 3-1

W Stowarzyszeniu prywatnych nauczycielek i urzędniczek są posady boni i nauczycielek do obsadzenia. Blizszych informacji udziela bezpłatnie „Biuro pracy“ między 12-1 w południe, ulica Kościuszki 3. — 35311

Towarzystwo ubezpieczeń poszukuje urzędnika, jakoteż praktykanta biurowego. Wymagana znajomość języka polskiego i niem., piękne piśmo. — „Przyszłość“ biuro Płohna. 3517 1

Renomowana rafinerya nafty poszukuje zastępcy na Lwów i okolice. Pierwszeństwo mają reflektanci, którzy już handlem naftowym się zajmowali. Wymagania wyrobione stosunki w sferach handlowych, kwalifikacje reprezentacyjne. Zgłoszenia do Administracji „Słowa Polskiego“ pod godłem „Rafinerya“. 3336 4-3

Poszukuje się na prowincji osoby do lat 45, zdrowej, łagodnej i wykształconej dla wspólnego towarzystwa i mieszkania z wdową średniego wieku. Mieszkanie bezpłatnie. Obowiązków prócz żywienia żadnych. Zgłoszenia dla „W. Ch.“ przyjmuje Administracja „Słowa Polsk.“ 3413 5-5

Francuz lub Polak językiem francuskim poprawnym władający, poszukiwany do konwersacji na wieś od maja do września. A. B. p.-r. Lwów. 3464 2

Panna sklepowa z kaucją potrzebną zaraz — Zarząd mleczarni Żurawieckiej w Przemyśle. 3472 1

Adwokat dr. Izidor Lauterbach w Drohobyczu poszukuje konceptienta. 3480 3-3

Do pierwszorzędnej przedsiębiorstwa spedycyjnego potrzebny pomocnik biurowy, wymag. znajomość korespond. polskiej i niemieckiej, stenografii, oraz starszy praktykant, wymag. stenografia B. Biuro dzienników Sokołowskiego, Paszaj Hausmana. 3519 1

Kupno i sprzedaż.

Skład Płócien Korczyńskich Lwów Halička 16. Poleca bielizną stołową w wielkim wyborze, oraz płótna i weby rozmaitej szerokości. Ceny fabryczne. 2803 30-17

Najlepsze i najdłuższe likiery i wódki jak: Benedyktynka, Chartreuse, Karpátówka, Maraschino, Wermuth itp., niczem nie ustępujące prawdziwym, może sobie pozwolić w łatwy i tani sposób przyrządzić zapasem ziółek wyrobu: — Drogueryi pod „Opatrznością Boską“ w Kołomyi. — Cena pakietu wystarczającego na 2 litry, 50 halerzy. Za nadaniem 60 halerzy wysyłka franco. 2981 20-5

5 kilo cielenicy świeżej za 3 kor. 50 hal. dostarcza franco za zaliczką W. Czerny, Treszka poczta Bojanów. 3337 5-4

Obraz olejny „Chrystus przed Piłatem“, pseudzła W. Tuszyńskiego w pięknych ramach złotych około 2 metrów długości, a 1 metr wysokości jest do sprzedania za przystępną cenę. Przydatny do mieszkania lub do kościoła. Wiadomość u dozorcey domu nr. 10 na ul. Brainerowskiej. 3362 3-2

Używanych rur 2 1/2 kupię E. PAULUS — Gorlice. 3455 3-3

Powóz półkryty, mało używany, wózek na resorach i wózek węgierski do sprzedania. Fabryka powozów Likendorfa, Żulińskiego 4. 3489 4-2

Narzędzia rolnicze dobrze utrzymane, trzecia część ceny do sprzedania. — Okaże Zudwórze dworzec Hiller. 3525 1

Oleandry dwa duże sprzedam. Oglądać można ul. Sykstuska 20 na podwórzu. 3534 1



Roman Righetti

Najlepsze i najtańsze Rowery przedarulańskie światowej marki „Gloriosa“ z gwarancją, od 80 zł. poleca na spłaty po 5 zł. miesięcznie Righetti w Zaleszczykach. — Na spłaty! — 3458 2

Panowie cykliści! z powodu znacznego zapasów sprzedaje po niebywalej dotąd cenie piaszcze od 4 złr., węże (szlauchy) od 2-40 — lampy acetylenowe od 2-50. — FEBUS ROSENMANN we Lwowie. 3544 ?

Zegar szafowy

z XVIII w.

angielski, bogaty ozdobiony bronzami dokładnie idący, raz w tygodniu nakręca się bardzo stosowny do holu lub jadalni wielkiego domu.

Do nabycia w mleczarni 1 6, ulica Kalecza L. Targalski. 3521 2-1

Zarząd dóbr Majdan średni ma do sprzedania 50.000 sadzonek świerkowych 3-4 letnie (przesadzonych w szkółce). Natomiast poszukuje się do zakupu 2-3 letnie sadzonki olchy czarnej (Alnus glutinosa). Oferty pod adresem: Zarząd dóbr Majdan średni, poczta w miejscu. — 3541 1

100 sztuk prawie nowych rezerwuarów także do wypożyczenia, kadzie, 3 motory parowe, kocioł parowy, rurki płienne do kotłów, tokarnie, pompy parowe, komplety urządzenia transmisyjne, 300 sztuk kurków i wentyli, fabrycznych drabin, 2000 metrów szyn rol. 50 sztuk wozów transportowych, kominy fabryczne 200 metrów rur z flanszami i rur z mufami wagi decymalne do zbycia. Ernestine KULKA kupno i sprzedaż urządzeń fabrycznych i maszyn w Przerowie (Prerau) Dworzec, Morawia. 3550 10-1

Mleko ogórkowe C. Balassy premii. złotym medalem Paryż i Wiedeń 1902 jest jedynym wylącznym prawdziwym ang. środkiem piękności, usuwa piegi, plamy wątrobiane, przyszcze, wągry itd. i używa twarzy dziwnie młody wygląd. Cena 2 korony. — prawdziw. ang. mydło ogórkowe 1 koronę — 3 sztuki 2 korony 40 hal. najlepszy puder ogórkowy 1 kor. 20 hal. i 2 kor. — Prawdziwy tylko z napisem na flaszce „Balassa“. Do nabycia w aptekach C. Balassy, apteka pod „Czerwonym krzyżem“ Temesvár i w każdej aptece. Skład główny dla Galicji: F. Bajer, apteka pod „Opatrznością“ Przemyśl, plac na Bramce 4. 2630 10-3



Automatyczna masowa łapka na szczury kor. 4, na myszy 2-40. Łapka bez doglądania ich około 40 sztuk na noc, nie potrzeba żadnej przynęty i nastawiają się same. Łapka na szwabę „Eclipse“, która łapie w przeciągu nocy tysiące szwabów i karakonów po kor. 2-40. Wszędzie najlepszy skutek. Wysyła za pobraniem J. SCHÜLLER, Wien, II, Kurzbaugasse 4. Liczne uznania. 1439 ?

Interesy majątkowe

i handlowe.

Dobra Streptów do wydzierżawienia roli 600, łąk 100, chmielarni 10 morgów, zdrenowane. Dwór, ogród. Władomość: Ochonek 8, willa. 3527 1

Handel korzenny wraz z pokojem do śniadań w mieście powiatowym z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania. — Potrzebna gotówka 3000 koron. Zgłoszenia „Handel korzenny nr. 3542“ Administracja Słowa. — 3542 1

Poszukuje kapitału 6000 k. do rentownego przedsiębiorstwa. Łaskawe zgłoszenia p.-r. „A. Z.“ Lwów. 3511 1

Jest do sprzedania faeton półkryty na pół oliwnych osiach, mały. Pracownia powozów Chamera, ul. Pańska 12. 3497 3-2

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach kraju

Dzierżawy większych i mniejszych folwarków także z gorzelniami,

Realności we Lwowie i na prowincji poleca i zlecenia przyjmuje

Lwowska Izba załatwień plac Dąbrowskiego 5. (w gmachu Tow. Urzędników prywatnych). 3332 ?

Folwark w pow. Rawskim obok rządowego gościnnia i dworca kolejowego dobrze skomponowanej przestrzeni 470 morgów łąk i 200 morgów, z gorzelnią nową najlepszej konstrukcji z obszernym w parku położonym dworem mieszkalnym i obszernymi budynkami gospodarczymi do wydzierżawienia od 1 lipca 1903. Wiadomość: Zarząd dóbr Siedlisko p. Rawa ruska. 3500 1

Mieszkania i sklepy.

Pomieszczenie 5 pokoi, z komfortem urządzone, gazowe oświetlenie, łazienka, przy ulicy Ochonek 8, zaraz do wynajęcia. 3427 1

2 pokoje z przedpokojem razem do wynajęcia; Głesiewskiego 4. 3471 3-2

5 pokoi z kuchnią! Kalecza 1. 6. 3532 1

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obajga płci choroby skórne i kłobacze, osłabienie na tle neurastenii, leczy radykalnie Dr. Frisch.

PASZAJ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i 2-6 29

Wykwintne nowości z zakresu garderoby dla panienek, chłopców i dzieci poleca Józefa Kiebel, Lwów, Akademicka 24. 1107

Ubezpieczonym w asekuracji „STAR“ na kapitał pośmiertny przysługują podług najnowszej taryfy prawo płacenia przez całe życie tylko połowy wkładek.

Jener. Reprezentacja Lwów, ul. Kopernika 24. 3528 ?

Wypożyczalnia Gramofonów

Jakób Kahane

Lwów, ul. Sykstuska 12. — 3533 10

MODEL 1903.



Helical-Premier i Waffengrad (Steyer)

oraz wszelkie przybory dla Pp. cyklistów poleca najtaniej firma Föbus Rosenmann Lwów, Karola Ludwika 1. 27. (Hotel Belle-Vue). — Zlecenia z prowincji odwrotnie. 3515

Zarząd lasów w Krasieczynie (poczta i telegraf w miejscu) rozpoczął wysyłać swe łosiosy-pstrągi. 3537 3

P. Józef Janicki był oficerem sądowym dla którego z powodu niewiadomego miejsca pobytu ustanowiony jest kuratorem zechce w własnym interesie zgłosić się do mego biura lub podać mi swój adres. Dr. Edmund Kamieński adwokat we Lwowie, ul. Akademicka 16. 3549 3-1

Najlepsze higieniczne wyroby gumowe i rybne poleca do celów sanitarnych najtańsza droguerya Menkesa — Lwów, Kazimierzowska 19. 3126 15-8

Pierwszorzędna restauracja

FILHARMONII

wydaje obiady „Couverts“ z 5 dań po 1 złr. w abonamencie 80 ct — z 4 dań 80 ct w abonamencie 60 ct — z 3 dań 70 ct. w abonamencie 50 ct. Kolacje codziennie do godz. 2-giej w nocy. Czysty obszerne, elegancki lokal, przyzwoita usługa — najświeższe produkty rozmaitego i staranne wykonanie potraw. Ceny znacznie niższe. Apartamenta na zbiorowe kolacje i bankiety stoją zawsze do dyspozycji. 2995 20-2

Rowery

styryjskie bambusowe po przystępnej cenie i na spłatę poleca

M. Korkes, Lwów Grodecka 10 szkoła jazdy i warsztat reparacyjny. 2548 20-0

Mikołaj Ludwig

we Lwowie (hotel George) — poleca — 2854

w wielkim wyborze Materie wełniane na suknie damskie

Zefiry Batysty

Voile — Perkale

Próbki wysyłam odwrotnie.

Pierwszy białoskórniczy

zakład Jan Pasiecznik Stryj. — Szumlański, czynna, przyjmuje do wyprawy skóry jelenie, sarnie, baranie, lisie, wilecze itd. z włosami i na zamsz po niskich cenach. Zakład za swe wyroby oznaczony na wystawie krajowej we Lwowie medalem srebrnym. 2817 10-3

Spieszmy czempredzej

do znanej z taniości i elegancji kroju ubiorów męskich firmy Pawła Flussa we Lwowie, ul. Sykstuska 6 (dawniej Goldenberg), która sprzedaje o 30 procent taniej niżeli gdzieindziej. 3144 8-3

Przesadza kwiaty w mieszkaniach, licząc do 5 wazonów po 60 h. wazon, nad 5 do 10 wazonów po 40 h., nad 10 do 20 wazonów po 30 hal. nad 20 wazonów po 20 hal. (ziemię i wazon osobno się wlicza) ulica Hetmańska 1. 8. Urządza też ogrody i ogródki. 3353

Rowery z fabryk Dürkopp & Co. i Cless & Plessing w Gracu, wszelkie przybory dla kolarzy, warsztat reperacyjny i Lawn-Tennis poleca najtaniej W. Łukasiewicz, Lwów, ul. Akademicka 26. Cenniki gratis. 2807 15-9

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów, Jagiellońska 2, I. p. 3514

NOWOŚĆ!

Oryginalne amerykańskie znacznie ulepszone

Graphophony Columbia

po koron 100, 135 i 220 oraz automaty i płyty male i koncertowe w wielkim wyborze poleca

Mikołaj Ludwig Lwów, Hotel Georgea Wymiana starych nut za dopłatą. 3363 12

NAJTAŃSZE CHIFFONY SHIRTINGI w szklach i na metry sprzedaje Jana Riedla, Lwów. — 3531

Koron 200.000

względnie koron 100.000 wygrać można promesą na los węgierski premii. Ciągnięcie 15 maja. Cena całej promesy kor. 12-50, połówki kor. 7-50 razem z stemplem i przesyłką. Przed zakupem losów za gotówkę lub na spłatę upraszamy zażądać naszego polskiego „Poradnika finansowego“, który rozsyłamy każdemu bezpłatnie 3540

Dom bankowy Rohatyn i Ułam Lwów, Sykstuska 8.

PIEGI

usuwa w 7 dniach zupełnie

Dra Christoffa ambrakrem, najlepší i nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. Prawdziwy tylko w oryginalnych słoikach, których opakowanie ma zarejestrow. znak ochronny.

Cena 1 k. 60 h. Mydło do tego 70 h.

Główny skład ma we Lwowie Zygmunt Rucker, apt. w Krakowie Wiktor Redyk, H. Bartmański i Spk. apt. w Nowym Sączu R. Jakubowski, apt. w Przemyśle M. Schwarz, apt. w Tarnopolu Mar. Krzyżanowski, apt. Dr. J. Franzos, apteka. Składy prócz tego we wszystkich większych aptekach i składach aptecznych. 2896 20

Losy za gotówkę

według najdokładniejszego kursu dziennego,

Losy na raty najtaniej i pod najkorzystniejszymi warunkami, Pożyczki 3431

na losy i efekta z nieprzerwanym prawem gry, Promesy oryginalne do wszystkich ciągnięć w roku poleca firma kraj.

Rahatyn i Ułam Dom bankowy Lwów, Sykstuska 8.

Przed zakupem losów upraszamy zażądać naszego polskiego „Poradnika finansowego“, który rozsyłamy zupełnie bezpłatnie.

Lodownie

pokojowe najnowszej konstrukcji

W a n n y rozmaite poleca Książkiewicz, Lwów, Jagiellońska 18. Cenniki na żądanie. 3067

Bieliznę, pończoszki, szkarpetki, buciczki dla dzieci poleca najtaniej Karolina Szydłowska, Lwów, Akademicka 14. 1818 7

Za dolary

amerykańskie płacimy równie dobrze — jak pewna ogłaszająca się firma wiedeńska i również przewidywać portoryum nie liczymy. Kupony majowe od dziś wypłacamy bez żadnego potrącenia — Ostemplowanie renty u skuteczniarzy bezpłatnie i przeprowadzamy jak najsumienniejszą konwersję na efekta krajowe wynoszące również cztery procent. Promesy na losy drugiej emisji polecamy po 5 a pierwszej po 4 korony razem z przesyłką. Ciągnięcie w maju.

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES, Lwów pl. Maryacki 7

CENTRALNE OGRZEWANIA I WENTYLACYE

wszelkich
systemów

Inż. LEONARD NITSCH i Sp.

BIURO TECHNICZNE - ZAKŁAD INSTALAC.

Kraków, ul. Kolejowa 13, parter

WODOCIĄGI I KANALIZACYE

Łazienki, kłozety, łaźnie, mechaniczne pralnie i susznie, oświetlenia gazowe projektuje i wykonuje

Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze referencye.



ALFONS CUSTODIS

WIEN

Najstarszy specjalny zakład

DLA

2588

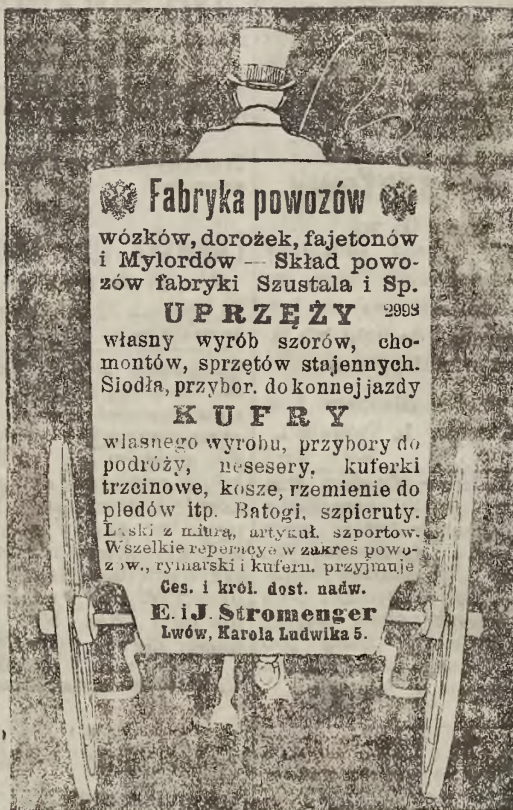
budowy okrągłych Kominów fabrycznych, obmurowania kotłów i budowy fundamentów maszynowych.

Naprawa i podwyższanie kominów bez przerwy w ruchu zakładu. Przeszło 3000 poleceń z wszystkich części świata. — Długoletnie poręczenie.

Gener. Reprezentacya dla Galicyi

Bracia Schleyen

Lwów, Pasaż Hausmana 5. Tel. 220.

Fabryka powozów
wózków, dorożek, fajetonów
i Mylordów — Skład powo-
zów fabryki Szustala i Sp.

UPRZĘŻY

własny wyrób szorów, cho-
montów, sprzętów stajennych.
Siodła, przybor. do konnej jazdy

KUFY

własnego wyrobu, przybory do
podróży, nesesery, kuferki
trzeźnowe, kosze, rzemienie do
pleców itp. Batogi, szpicruty.
Łaski z natury, artykuł. szportow.
Wszelkie reperacye w zakres powo-
zów, rynarski i kuferm. przyjmująE. J. Stromenger
Lwów, Karola Ludwika 5.

Gorsety najnowszego kroju

z prostą bryką, poleca

Warszawska Fabryka gorsetów

„Karolina“

Lwów, Pasaż Hausmana.
Zamówienia w zakres gorseciar-
stwa wchodzące wykonuje się
w przeciągu 24 godzin.Najpiękniejszy połysk
bielizny!gwarantuje się nawet niewprawnej
ręce przez używanie bardzo pojedyn-
czego sławnego

Krochmalu z połyskiem Srebra

Fritz Schulz jun. Akt.-Ges.,
Eger i Leipzig.Złoty medal. Paryż 1900.
2146Prawdziwy tylko z markami ochronne-
mi: „Globus“, „Żelazko“
Skład we Lwowie: Florian Krause

Największy wybór!

Wełn, Batystów, Zefi-
rów i Perkali, poleca

!!! Najtaniej !!!

Ignacy Fried

Lwów, plac Halicki 12a.

2848

Jedynie i niezrównane
w dobroci, piękności, trwałości
i dobrem paleniuMeissnera Piece kaflowe
Kominy itd.

firmy Knapp & Simmel.

Specyalność:

Piece kaflowe „Ideal Ogniotrwałe“
System Knapp & Simmel.

!!! Najlepsze piece w świecie !!!

Kuchnie — Wanny kąpielowe — Parawany
ścienne.

Ceny niskie.

Prosimy przy no-
wych nadawach,
władach, urządze-
niach mieszkaln. itd.
we własnym intere-
sie do nas się
zwrócić.Centralia
sprzedaży,
biuro, wysta-
wa i wysyłka:
Wiedeń I
Reichsrahlstrasse 9
Cenniki na żada-
nie gratis.
1941 30-3

CEMENT

najlepszy portlandzki wa-
gonami i częściowo naj-
taniej u

BRACI MUND,

Lwów Sykstyńska 23, te-
lefon 604, 3048 20

Przemysł krajowy !!

Kazimierz

Rybiński

Lwów, ul. Akademicka 20.
(róg ul. Zimorowicza)poleca obuwie własnego wy-
robu z najlepszych skór kra-
jowych i zagranicznych, wy-
konane gustownie, w wielkim
wyborze. Zamówienia wyko-
nuje się w jak najkrótszym
czasie. Ceny niskie. Na pro-
wincję wystarczy na miarę
zużyty bucik.Fabryka S. W. Niemojewskiego
Lwów 1894: Medal brązowy kom. Wystawy i srebrny medal rządowy.
PARYŻ 1900: Wielki złoty medal — KRAKÓW 1900: Złoty medal —
WARSZAWA 1900: Dyplom honorowy.

Najznakomitsze

TUTKI i

Bibulki cygar.

FELT

bibulki, cienkie

„KRAJ“

bibulki nie-
gaszące

S. W. Niemojewskiego

we Lwowie.

wszędzie

do nabyć!

M. FISCHER, Eger (Cheb) w Czechach

fabryka maszyn i odlewnia żelaza

Składy: PRAGA, WELS, LUBLANA, BUDAPEST etc. — poleca

Pługi, Brony do pól i łąk, Trieury, Siewniki mode-
lu z r. 1903, Miłocarnie przedkładowe, ręczne i kie-
ratowe, Młynki do czyszczenia zboża, Sieczkarnie
i Buraczarki, Srótowniki, Kartoflarki, Kotły do paszy,
Opatentowane przyrządy do parzenia karmy, Oryg-
amerykańskie Żniwiarki i Kosiarki, Kultywatory,Grabiarki do siana, Roztrzascze siana, słowem
wszelkie maszyny i narzędzia dla gospodarstwa rol-
nego — dalej: Bormaszyny i Maszyny do wyrobu
obróczy, maszyny do krajania kapusty i ucięcia
kartofli, Maglownice, Transmisye najnowszej kon-
strukcyi, Urządzenia do popędu linowego, urządzeniadla młynów i tartaków, wyciągi, kompletne armatury
dla pieców piekarskich. Wszelkiego rodzaju towary
lane, jako to: części maszynowe, części składowe
rurociągów wodnych i gazowych, słupy, lano-żelazne
okna, kraty po nad kanały, ruszta itp.

2738

Daleko idące ustępstwa przy umowach względem wypłaty.

Przy zakupie za gotówkę znaczny rabat.

Zdolni zastępcy poszukiwani.

Katalogi i prospekta gratis.

